ŁODZIANIN

WOLNOŚĆ

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 188-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 122
Wtorek 2 Maja 1939
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50, zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30 Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Manifestacyjne obchody pierwszomajowe

* * *

Jak niepodległość Polski nie dostała się polskiej klasie robotniczej darmo, tak samo nie dostało się darmo klasie robotniczej całego świata jej doroczne Święto Pracy, święto 1-Majowe.

We wszystkich krajach, gdzie tylko istniała eksploatacja człowieka pracy przez człowieka kapitału, zaciętą walką i ofiarami życia i krwi okupiono prawo robotnika do wyjścia na ulicę i do manifestowania solidarności tych co bronią i tworzą w walce ze złotą międzynarodówką tych, co spekulują i wyzyskują.

Już trzecie pokolenie robotnicze świętuje 1 Maja i to sprawia, że Święto Robotnicze stało się dla uświadomionej klasy robotniczej umiłowaną tradycją, tak umiłowaną, że nawet pognębiciel klasy robotniczej w Niemczech, Führer Hitler, nie śmiał podnieść świętokradczej ręki na tę jedną zdobycz klasy robotniczej. Co więcej, w perfidny i podstępny sposób, dla zjednania sobie świata pracy Święto Robotnicze uczynił świętem państwowym z przymusem świętowania.

W Polsce konieczność Święta 1-Majowego weszła w krew robotniczą. Żyją bowiem w pamięci świata pracy ofiary, które w imię 1-go Maja padły na ulicach Łodzi, Żyrardowa, Warszawy i wielu innych miast.

Dlatego 1 Maj stał się jedną z najcenniejszych zdobyczy proletariatu polskiego, zdobyczy oczywiście nie w znaczeniu przynoszącej realne korzyści poprawy bytu, lecz zdobyczy ideowej.

Tegoroczne Święto 1-Majowe nie wypadło tak okazale, jak ubiegłych lat, a to z powodu sytuacji światowej. PPS. zwolniła z obowiązku świętowania wszystkich robotników i pracowników pracujących w dziele obrony Państwa, uważając, że obrona Państwa jest dziś pierwszą koniecznością, wobec której wszelkie inne sprawy muszą zejść na plan drugi.

Wreszcie — jak wiadomo — nie mogły odbyć się w tym roku pochody uliczne, a odbywały się tylko zebrania w lokalach zamkniętych.

STRAJK OBJĄŁ WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW Z WYJĄTKIEM TYCH, KTÓRZY PRACUJĄ DLA POTRZEB OBRONY PAŃSTWA.

W samej Warszawie odbyło się rano dziesięć wielkich zebrań w 10 największych salach stolicy. Wszędzie było przepełnienie i tysiące musiały odejść z pod sal z braku miejsca.

WCZORAJSZE ŚWIĘTO ROBOTNICZE UPŁYNĘŁO POD ZNAKIEM OBRONY PAŃSTWA I ODPARCIA WSZELKICH OBCYCH ROSZCZEŃ DO POLSKI.

Pogoda dopisała, czyniąc ze Święta Robotniczego święto wiosny. Słońce grzało, ale nie prażyło, słowem tak, jak powinno „przepisowo" zachować się 1-go Maja.

Wielotysięczne tłumy manifestowały w Stolicy

W KINIE „KOMETA"

Na godzinę przed rozpoczęciem zebrania sala kina **„Kometa"** była już wypełniona do ostatka przeszło dwutysięcznym tłumem. Zagaił tow. **Pluciński.** Przewodniczył tow. **Rubinstein.** Przemawiali tow. tow. **Tomasz Arciszewski, Eug. Pragierowa, Wilhelm Topinek,** których wywody, omawiające zagadnienia klasy robotniczej Polski oraz konieczność obrony Niepodległości były przyjmowane gorącymi oklaskami.

Nastrój zgromadzonych — wspaniały. Rezolucja została przyjęta wśród burzy oklasków.

Grała orkiestra „Lilpopa", której produkcje, podobnie ,jak występy artystów cieszyły się zasłużonym uznaniem.

W KINIE „ITALIA".

W kinie **„Italia"** zajęto wszystkie miejsca; znaczna część obecnych zajęła miejsca w przejściach.

Przewodniczył tow. **Górnicki.** Do zgromadzonych przemawiali ttow. **Krygierowa, Dratwa i Socha.** Przez cały czas sala gorąco reagowała na wywody mówców, wyrażając gotowość obrony Niepodległości i walki z faszyzmem.

Odczytaną rezolucję przyjęto hucznymi oklaskami.

W TEATRZE WIELKIM.

Sala Opery stołecznej na długo przed godz. 10 zapełniła się do ostatniego miejsca na parterze i na wszystkich 4-ch piętrach.

Zagaił akademię 1-go Maja radny tow. **Sobolewski** ze sceny, na której na tle granatowej draperii żywo odbijała się czerwień sztandarów i szturmówek ustawionych kołem.

Z kolei przemawiali tow. radny **Próchnik** i tow. **Gajewski** oraz przedstawiciel pracowników umysłowych, zorganizowanych w PPS. W imieniu Stronnictwa Demokratycznego przemawiał ob. płk. **Grzędziński,** w końcu przemawiał mówca z „Poalej - Sjon".

Przemówienia były gorąco oklaskiwane. Sala żywo reagowała, gdy mówcy poruszali temat nieuzasadnionych pretensji hitlerowskich do Polski.

Pieśni robotnicze wykonał świetnie zespół chóralny Związku Drukarzy oraz znakomicie zgrana orkiestra pracowników Gazowni.

Po przemówieniach nastąpiła część artystyczna (deklamacje i skecz) pod kierownictwem tow. Zarembiny.

W TEATRZE „ATENEUM".

W przepełnionej po brzegi sali teatru „Ateneum" przewodniczył zgromadzeniu tow. *Grylowski.* Przemawiali kolejno t.t. *Kłuszyńska, Winterok, Hartleb, Neubauer.* Wywody mówców, dotyczące zarówno sytuacji wewnętrznej i konieczności wzmocnienia stanu obronnego kraju, jak również ofensywy demokracji światowej, przyjmowane były burzą oklasków. Z niezwykłym entuzjazmem oklaskiwano znakomitego artystę *Stefana Jaracza,* który odczytał końcowy ustęp z „Dziejów jednego pocisku" Struga.

Orkiestra pracowników Elektrowni pod batutą dyr. Łukasiewicza z właściwą sobie maestrią wykonała „Czerwony sztandar", „Międzynarodówkę" i szereg innych utworów.

Po przyjęciu rezolucji pierwszomajowej zgromadzeni rozchodzili się wśród okrzyków na cześć wolnej Polski Ludowej.

W KINIE „TON".

Zgromadzeniu przewodniczył t. **Raabe.**

Wypełniona szczelnie sala reagowała żywo na wywody mówców, tow. tow. **N. Barlickiego, Z. Szymanowskiego, H. Raabego,** omawiających perspektywy przyszłej wojny „totalnej" i konieczność wypowiedzenia faszyzmowi walki aż do zwycięstwa .

W części artystycznej wystąpiła orkiestra oraz artyści: **Ewa Kunina,** Stef. **Brem,** Eug. **Poreda,** których produkcje przyjęte były z aplauzem.

Rezolucję uchwalono wśród oklasków.

W CYRKU „CORRIDA".

Cyrk **„Corrida"** nie mógł pomieścić nawet części przybyłych, wobec czego wielki tłum słuchał przemówień przez megafon, zainstalowany na zewnątrz. Przemawiali tow. tow.: **Cymerman, Osóbka, Łazowski, Pfeifer, Chudoba.** Przewodniczyli: t.t. **Kujawa i Kornacki.**

W akademii wystąpiły zespoły Centralnej Sekcji Artystycznej i Młodzieży PPS., dzielnicy „Rakowiec". Sala żywo reagowała na wywody mówców, serdecznie dziękowano wykonawcom części artystycznej.

Wśród gorącego entuzjazmu przyjęto rezolucję pierwszomajową.

W KINIE „ŚWIAT".

Część zaledwie obecnych zmieścić się mogła w sali kina „Świat" Duże gromady robotników stały przed kinem, słuchając przemówień, nadanych przez megafony.

Przewodniczył tow. **H. Jędrzejewski.** Przemawiali tow. tow. **Karnioł i Świątkowski.** Nadzwyczaj żywo reagowali obecni na wywody mówców, zwłaszcza na ustępy, dotyczące ataku hitleryzmu na granice Polski, konieczności wzmożenia obronności kraju, oraz na hasła powrotu do demokracji.

Rezolucję przyjęto jednogłośnie.

Orkiestra „Szklanych Domów" oraz występy zespołu artystycznego Koła Młodzieży PPS. Żoliborz - Marymont" i chóru RKS. „Siła" złożyły się na program części artystycznej akademii.

Produkcje artystyczne przyjęte były z zasłużonym uznaniem.

W KINIE „KLUB"

Sala kina **„Klub"** była wypełniona po brzegi. Zagaił akademię po odegraniu „Czerwonego Sztandaru" przez orkiestrę Z. Z. K. tow. **Podniesiński** (zw. kolejarzy) Referat zasadnicy wygłosił tow. **J. Maliniak.** Wywodów mówcy sala wysłuchała w skupieniu. Następnie przemawiał tow. **J. Bielicki.** W przerwach orkiestra grała hymny robotnicze, poczym entuzjastycznymi oklaskami przyjęto rezolucję zaprojektowaną przez C. K. W. P. P. S.

Obecni nader gorąco reagowali na ustępy przemówień, w których mówcy stwierdzali niezłomną wolę Obrony Niepodległości.

Z wielkim uznaniem oklaskiwali również obecni wykonawców części artystycznej oraz występy orkiestry.

W KINIE „PRAGA".

Wielu przybyłych nie mogło się pomieścić w lokalu kina. Na sali —nastrój pełen zdecydowania walki przeciw zaborczości hitleryzmu. Przemawiali — po zagajeniu przez tow. **Dobrowolskiego,** tow. tow. **Matuszewski i Zaremba.**

Po przemówieniach nastąpiła część artystyczna — produkcje „Sceny Robotniczej". Grała orkiestra „Pocisku".

Obecni żywo oklaskiwali wykonawców i dziękowali oklaskami orkiestrze.

Rezolucję przyjęto jednogłośnie.

W KINIE „POPULARNY".

Kino wypełnione po brzegi. W podniosłym nastroju obecni wysłuchali przemówień tow. tow. **Drzewieckiego** (który zarazem przewodniczył), **Gruszki i Zdanowskiego;** co chwila rozlegały się frenetyczne oklaski. W bogatej części artystycznej wystąpiła świetna orkiestra pracowników Polskich Zakładów Teletechnicznych, która również w przerwach między przemówieniami odegrała pieśni robotnicze. Ponadto wysłuchano występów solistów, pianistki oraz artystów sceny robotniczej.

Wspaniały obchód pierwszomajowy w Krakowie

Obszerny ogród w Domu ZZK. nie mógł pomieścić przybyłych tłumów. Piękna pogoda sprzyjała manifestacji.

Zgromadzenie zagaił w krótkich słowach przewodniczący Rady Zawodowej tow. **Bator.**

Mówca zaznaczył, że naszym dotychczasowym hasłem pierwszomajowym było: „Wojna wojnie". Dzisiaj proletariat całego świata manifestuje w imię **obrony państw, zagrożonych przez hitleryzm i faszyzm.**

Tow. Bator powitał — przyjętego owacyjnie przez zgromadzonych gorącymi oklaskami— tow. **Zygmunta Żuławskiego,** oraz powołał prezydium manifestacji w osobach tow tow. **Żuławskiego, Mastka, Nowakowskiego, Grodyńskiej, Żyły, Stattera, Czerwieńca, Płatka, Rosińskiego;** im Stronnictwa Demokratycznego — **Dackowej,** imieniem Bundu — dr.**Aleksandrowicza.**

Referat wygłosił tow. **Stańczyk.** W mocnych słowach omówił znaczenie święta 1-go maja w obecnej chwili. Masy ludowe całego świata demonstrują nietylko **o wolność,** ale także wyrażają niezłomną wolę walki o **nowe społeczne oblicze** świata; demonstrują przeciwko tym, którzy w obozach koncentracyjnych chcą zamknąć wolną myśl ludzką. Faszyzm, który stoi na straży ustroju kapitalistycznego, niesie z sobą niewolę i wojnę.

Robotnicy polscy nie mają złudzeń. Przeszliśmy Golgotę własnej niewoli i dlatego gotowi jesteśmy bronić naszych granic własnymi siłami. Prowadzimy walkę z tymi, którzy czyhają na naszą ziemię. Równocześnie wypowiadamy walkę tym, którzy wewnątrz kraju chcą proletariat polski zepchnąć do roli podrzędnej

Pragniemy pokoju, ale gotowi jesteśmy odeprzeć każdy atak na ziemie polskie i na całość Polski (oklaski).

Dzisiaj nasze czerwone sztandary stały się symbolem nie tylko walki socjalistów polskich, ale wszystkich tych Polaków, którzy nie chcą ucisku niewoli, którzy gotowi są oddać życie w obronie niepodległości i Polski ludowej.

Następnie przemawiali: tow. tow.: **Statter** — imieniem pracowników umysłowych; **Rosiński** — imieniem akademików-socjalistów; **Musiałowa** — imieniem kobiet ; ob. **Lewiński** — imieniem Stw. Demokratyczn.; tow. **Aleksandrowicz** — im. Bundu.

Tow. **Grodyńska** zadeklamowała wiersz Broniewskiego „Bagnet na broń".

Tow. **Mastek** w cięty sposób rozprawił się z pretensjami Niemiec pod adresem Polski.

Tow. **Bator** wygłosił końcowe przemówienie, stwierdzając **nieugiętą wolę proletariatu krakowskiego obrony całości i niepodległości Polski.**

Po uchwaleniu przez aklamację rezolucji i po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" zebrani — na wezwanie tow. **Mastka** — zaczęli się rozchodzić.

Przez cały czas nastrój panował podniosły.

Potężna manifestacja
w Bielsku-Białej

W Bielsku - Białej od rana strajk objął wszystkie warsztaty pracy, z wyjątkiem fabryk, pracujących dla wojska.

O godz. 10 rano rozpoczął się w salach „Pod Orłem" wiec, przy udziale kilku tysięcy ludzi. Salę dekorowało kilkanaście sztandarów i wiele transparentów.

Przemawiali tow. tow.: **Czapiński** i **Pysz,** oraz imieniem niemieckich socjalistów tow. **Lukasek** — który zapewnił, że socjaliści niemieccy wspólnie z socjalistami polskimi walczyć będą o wolność i niepodległość.

Zarówno przemówienia, jak i rezolucję przyjęto wśród wielkiego entuzjazmu.

Na część artystyczną złożyły się: zbiorowe deklamacje T.U.R. w Białej, występy chóru TUR. w Leszczynach i produkcje orkiestry.

Lud czeski
przystępuje do walki z okupantami niemieckimi

Na legendarnej górze Rzyp, w pobliżu obecnych granic sudecko - czeskich w północnych Czechach, na wierzchołku której znajduje się mały kościołek pod wezwaniem św. Jerzego, zbudowany w r. 1126 przez Sobiesława I-go na pamiątkę zwycięstwa nad Niemcami, odbyła się wielka manifestacja czeska. Manifestacja ta pomimo ostrych zarządzeń władz bezpieczeństwa, przybrała pokaźne rozmiary. Z różnych stron Czech i Moraw przybyły wielotysięczne tłumy. Do zebranych przemówił miejscowy proboszcz, kapelan wojskowy czeski z wojny światowej, wzywając w gorących słowach lud czeski do konsolidacji i wytrwania w walce. (PAT.).

Węgry zostaną włączone w obszar celny Niemiec

Likwidacja Słowacji

Sensacyjne doniesienia o nowych posunięciach „Trzeciej" Rzeszy

Korespondent berliński „Gazety Polskiej", p. Smogorzewski, donosi z kół dobrze poinformowanych, że głównym tematem rozmów, jakie hr. Teleki i hr. Csaky prowadzą z kanclerzem Hitlerem i von Ribbentropem, jest sprawa słowacka. Niemcy gotowe byłyby wywrzeć w Bratysławie presję konieczną do wytłumaczenia Słowakom, że ich państwo musi wejść jako prowincja autonomiczna, w skład państwa węgierskiego. Wzamian jednak za to Węgry musiałyby zgodzić się na unię celną z Rzeszą oraz na całkowite uzgodnienie polityki zagranicznej węgierskiej z polityką niemiecką.

MGLISTY KOMUNIKAT WĘGIERSKI

Minister oświaty Węgier Homan w mowie, wygłoszonej w Szekesfehervar, twierdził, że Węgry prowadzą realną politykę, kroczącą u boku swoich wypróbowanych przyjaciół i tylko w ten sposób zapewnić sobie mogą lepszą przyszłość. Węgry pogłębiły swoje stosunki z Włochami i Niemcami, znalazły dobrych przyjaciół w Polsce i są skłonne zacieśnić swoje stosunki z Jugosławią. Węgry w stosunkach z sąsiadami, nie kierują się nienawiścią, ale oczekują ze strony tych sąsiadów większego zrozumienia.

ROKOWANIA Z JUGOSŁAWIĄ NIE DAŁY WYNIKU.

Węgiersko-jugosłowiański pakt nieagresji stał się nieaktualny, albowiem Belgrad nie chce zawierać takiego układu bez Bukaresztu. Ten warunek natomiast jest nie do przyjęcia dla Budapesztu.

Skoro węgiersko - jugosłowiański pakt nieagresji jest jeszcze mgławicą, tym bardziej można to powiedzieć o ewentualności przystąpienia Jugosławii do paktu antykominternowskiego. Wizyty ministra spraw zagranicznych Jugosławii, Markowića, w Wenecji i w Berlinie, nie dały pod tym względem pozytywnych wyników.

Gen. Weygand w Turcji

Do Ankary przybył gen. Weygand, który ma odbyć szereg rozmów z kierowniczymi osobistościami tureckimi.

Wizyta naczelnego wodza armii litewskiej w Polsce

W pierwszej połowie maja przybywa do Warszawy na zaproszenie Marszałka Śmigłego Rydza, naczelny dowódca wojska litewskiego, generał Stanisław Rasztikis.

Los ludu polskiego w „Trzeciej Rzeszy"

Prasa polska w Niemczech w jednobrzmiących oświadczeniach zajmuje stanowisko wobec ostatniego przemówienia kanclerza Hitlera. Dzienniki przypominają, że już w styczniu 1934 r. prasa polska w Niemczech zamieściła artykuł zasadniczy o porozumieniu polsko - niemieckim, w którym podkreślano fakt, że „los ludu polskiego w Rzeszy nie jest związany z paktem polsko - niemieckim. Pakt ten regulował stosunki międzypaństwowe państwa polskiego z państwem niemieckim. Sprawy żywotne ludu polskiego w Niemczech leżały na innej płaszczyźnie, to też zarówno przed porozumieniem polsko - niemieckim, jak i w czasie porozumienia polsko - niemieckiego, szukano dróg do ich rozwiązania. Pakty międzypaństwowe są wyrazem aktualnej polityki danych państw, prawa zaś nasze do mowy i wiary ojców, do własnego narodowego życia są prawem odwiecznym i nie mogą być związane z aktualnymi zagadnieniami politycznymi.

(PAT)

Rozżalony hitlerowiec

czyli Goebbels uczy Anglię „taktu"...

Tak. Goebbels w „Völkischer Beobachter" z 27 kwietnia w obszernym artykule uczy Anglię — taktu. Właśnie — „taktu". Goebbels! W sążnistym artykule p. t. „Kilka słów o politycznym takcie". Wiadomo każdemu, że „takt" — to hitlerowska specjalność.

Ale o co chodzi? Na co Goebbels jest tak rozżalony? Czy Anglia istotnie popełniła jakiś „nietakt"?

Naturalnie — popełniła! I to jeszcze jaki! „Nietakt" polega na tym, że Anglia nie chce pozwolić „biednym" (!) narodom, to znaczy Niemcom, na zabranie sobie takiego „Lebensraumu" (terenu życiowego), jaki im się podoba. Przecie na Boga (niemieckiego)! — woła Goebbels — każdy biedny (!) naród powinien określać swój „Lebensraum"! Czy my, hitlerowcy, wtrącamy się do angielskiego? Tymczasem Anglia w myśl swej doktryny (równowagi sił w Europie) nie pozwala Niemcom się rozwijać. A najgorszą jest PRASA angielska! Ta wciąż krytykuje aneksjonistyczne wystąpienia Niemiec.

Boże (niemiecki), — co za nietakt!

Czytajmy „nauki" Goebbelsa (dosłownie):

— „Jest to znaną rzeczą, że zamożni ludzie są często pozbawieni taktu. A szczególnie ujawniają brak taktu wobec biednych i potrzebujących"...

Bogaci — to Anglicy. „Potrzebujący" — to Niemcy. Goebbels ma rację: po Austrii i Sudetach, po Czechach, Słowacji i Kłajpedzie Niemcy hitlerowskie „POTRZEBUJĄ" — coraz więcej. Czyli że jest to naród „potrzebujący" („bedürftig"). A Anglicy tego nie rozumieją. Nie rozumieją, bo są pozbawieni „taktu". W tym cała rzecz.

I jeszcze jedno: bogaty i syty chce spokoju, chce spokojnie trawić swe obfite obiadki. I dlatego — powiada Goebbels — bogaty (Anglik) sarka na tych, którzy są niespokojni. Tak właśnie postępuje Anglia. Ach, jakie to wszystko (dosłownie) „NIETAKTOWNE, GŁUPIE I BEZWSTYDNE". „Dummdreist!"

Tak („taktownie") pisze o Anglii Goebbels. Można by było uśmiać się z tych zaiste „bezwstydnych" wywodów, — gdyby nie oburzająca udana „naiwność".

Przecie chodzi nie o zagadnienie „taktu" i „moralności", lecz o to, że Niemcy chcą opanować Europę! biorą w niewolę całe narody! podpalają świat! przygotowują wojnę zaborczą!

Ale zabrać Czechy i Słowację, całe obce narody — to zapewne szczyt „taktu" (hitlerowskiego).

K.

Nasza odpowiedź

No i przemówił.

Ciekawość została zaspokojona.

Dziesięć dni prasa całego świata bałamuciła czytelników odgadywaniem co też powie kanclerz Hitler w operze Krolla, chwilowo przerobioną na Reichstag.

Jak gdyby od tej mowy zależały losy świata.

Wypowiedział układ morski z Anglią.

A czy przed zerwaniem tego układu Niemcy nie zbroiły się na morzu i nie zmusiły tym samym państw demokratycznych do dotrzymywania Niemcom kroku w zbrojeniu się na morzu?

Wypowiedział pakt o nieagresji z Polską.

A czy wówczas, tj. przed tygodniem, przed miesiącem, przed rokiem, gdy pakt ten trwał w całej mocy, mogliśmy oddawać się złudzeniom, że nic nam z tamtej strony nie grozi?

Czy gdyby piątkowa mowa - była od początku do końca jednym zapewnieniem o zamiłowaniu do pokoju, o humanitaryzmie, o skrusze za popełnione grzechy i przyrzeczeniem poprawy i zmiany dotychczasowych metod, to czy znalazłby się na świecie jeden naród który by dał wiarę tym zapewnieniom i zaklęciom, który by rozladował i odstawił w kąt karabin i oddał by się pracy pokojowej, ufny, że ani dziś, ani jutro nic mu nie grozi.

Pan Hitler znowu zgłosił pretensje do Alzacji i Lotaryngii. A czy wówczas, gdy uroczyście zapewniał, że Niemcy na zachodzie nie mają żadnych roszczeń terytorialnych, był kto w Europie, który zapewnienie to brał by na serio?

Jest w tym coś symbolicznego, że posiedzenia Reichstagu odbywają się w operze. W operze bohater — zazwyczaj tenor — cierpi i śpiewa, walczy i śpiewa, zwycięża i śpiewa, ponosi klęski i śpiewa, ba, śpiewając ginie, ale publiczność tym wszystkim nie przejmuje się zbytnio i po skończonym przedstawieniu wraca do swych codziennych zgryzot i radości.

Nie inaczej powinniśmy zareagować na występ w operze Krolla. Ciekawość nasza została zaspokojona i każdy wraca do swej pracy.

Odpowiedzieć wszelako trzeba. Najstosowniejszą naszą odpowiedzią będzie wmożenie ofiarności na F.O.N. i podwojenie sumy subskrybowanej Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

X. Y. Z.

Rewaloryzacja demokracji

W pewnej części naszej prasy często powtarzało się twierdzenie, że Polska nie łączy się z t. zw. blokami ideologicznymi, t. zn. nie chce wiązać się ani z totalistyczną „osią" Rzym — Berlin, ani z państwami demokratycznymi. Twierdzenie to wysuwała i powtarzała uporczywie prasa pewnego rodzaju, powiedzmy odrazu prasa „ozonowa" lub zbliżona do „Ozonu". Na pozór twierdzenie takie wydawało się całkiem obiektywne i słuszne, jako podkreślające niezależność naszej polityki zagranicznej od wszelkich wahań ideologicznych i politycznych wewnątrz poszczególnych krajów.

W istocie jednak pod tym niewinnym twierdzeniem kryła się zręcznie zamaskowana niechęć do samej demokracji i obawa przed ustrojem demokratycznym. Postaramy się udowodnić tę naszą tezę.

W obecnej koniunkturze jawne propagowanie wzorów hitlerowskich spotkało by się z ostrym sprzeciwem ze strony całej opinii publicznej. Oczywiście nie bierze się pod uwagę grupki nieuleczalnych maniaków totalistycznych, którzy zresztą nie reprezentują opinii ani też nie wpływają na nią. **W okresie, gdy Polsce zagraża niebezpieczeństwo ze strony imperializmu hitlerowskiego, nie można zalecać na nasze bolączki wewnętrzne, a jest ich bardzo wiele, recepty totalistycznej.**

Ale skoro tego nie można zalecać, a tym mniej stosować, to samą siłą przeciwieństwa narzuca się rozwiązanie problemów wewnętrznych według wzorów demokratycznych. Wszak właśnie obok Polski, Francja, Anglia, Ameryka, a więc trzy największe demokracje zachodnie, przeciwstawiły się zaborczości III Rzeszy i zahamowały pochód niezaspokojonej żądzy panowania i podbojów dyktatorów. W opinii t. zw. szarego obywatela wyrabia się przekonanie, że jednak demokracja jest ustrojem dobrym, sprawiedliwym i że wszelkie frazesy, którymi tak często i arogancko karmiono ludność, o zgniłej demokracji, o zbankrutowanym demolibralizmie, o „skorumpowanym" parlamentaryzmie, o „zdemoralizowanym" partyjnictwie, okazały się w świetle groźnej rzeczywistości pospolitą blagą, zwyczajnym bluffem.

Wewnątrz kraju nastąpiło w opinii doniosłe przesunięcie na korzyść demokracji. Nawet ci, którzy mieli pewne sympatie do ustroju autorytatywnego i nie kryli się z nimi, dzisiaj w obliczu rozgrywających się wydarzeń i rozumowo i uczuciowo odwrócili się od totalizmu. **Po prostu zrozumiał „szary człowiek", jak niebezpieczny jest totalizm, jakie śmiertelne niespodzianki kryją się w jego ideologii, która konsekwentnie realizowana, doprowadziłaby świat do wręcz nieprawdopodobnej katastrofy.** I tutaj właśnie leży źródło psychologicznego odwrócenia się od totalizmu i skupienia się w obozie demokratycznym.

Rzecz jasna, że takie nastawienie psychologiczne i polityczne szerokich mas nie jest na rękę tym wszystkim, którzy słowem, piórem, a często czynem walczyli z demokracją, obniżając jej wartość, poniżając ją w oczach opinii, a nawet brutalnie znieważając i depcąc jej wzniosłe zasady. Stąd to więc bierze się owo twierdzenie o niewiązaniu się Polski z blokiem państw demokratycznych. Ci, nazwać by ich można dzisiaj krypto - totaliści, widząc wzrost nastrojów demokratycznych i niewątpliwie widząc bankructwo swoich koncepcyj zarówno w polityce zagranicznej, polegającej na oscylowaniu dokoła „osi" hitlero - faszyzmu, jak i w polityce wewnętrznej, zasadzającej się na niszczeniu resztek demokracji, obecnie stworzyli na swój użytek nową koncepcję. Powiadają tak: „Przykro nam niezmiernie, że Hitler tak nas niegrzecznie potraktował i że trzeba było połączyć się z państwami demokratycznymi, które zagwarantowały nienaruszalność naszych granic, ale paktów z tymi państwami nie należy rozumieć w sensie jakichkolwiek sympatyj i do ustrojów demokratycznych. Gwarancja demokracji jest dobra, ale sama demokracja jest bardzo zła". Takie jest rozumowanie naszych krypto - totalistów, którym w głowach tkwi uparcie, jak gwóźdź, przybity do trumny, myśl o totalizmie, o rządach autorytetu i elity.

O wartości tego rodzaju poglądów i koncepcyj nie będziemy się rozwodzili. Nie zasługują na to pod żadnym względem.

Pytanie, czy będą miały powodzenie, czy wyrażając się popularnie, „chwycą" u ludności? Nie chcemy bawić się w proroków, ani też z góry wydawać wyroków bez jakiegokolwiek uzasadnienia. Orientację w nastrojach mas dają nam wyniki wyborów do ciał samorządowych. Są one barometrem uczuć i nastrojów ludności. Cóż one mówią? Odpowiedź bardzo wyraźna i jasna: **Stronnictwa, proponujące totalizm lub skłaniające się ku niemu, przegrały wybory.** To jest fakt, którego nie można przekreślić żadnymi sztucznymi obliczeniami, ani zarachowywaniem na swoje konto mandatów wiejskich w gromadach, gdzie wystawiono jedną listę, czy też t. zw. list „dzikich" o nieokreślonym obliczu politycznym. Wniosek z tego faktu równie prosty, jak sam fakt. Próby wprowadzenia pełnego totalizmu, czy też utrzymania pół-totalizmu, załamały się całkowicie i w jakiejkolwiek formie lekceważenie czy pomijanie tego zjawiska, było by tylko fałszowaniem rzeczywistości, odwracaniem jej o 180 stopni i łudzeniem samego siebie.

Wielkie masy ludu polskiego, przeciwstawiając się totalizmowi, wyraziły zaufanie demokracji, wyraziły swą wolę, aby Państwo Polskie weszło zdecydowanie na szlak demokracji i wolności. Taką drogę wskazuje żywotny interes Polski i wola jej ludu, która zgodnie z istotnymi zasadami demokracji, winna stać się najwyższym prawem.

ROMUALD SZUMSKI.

Awantura w Algierze

W niedzielę dwóch żołnierzy senegalskich, przechadzających się w dzielnicy krajowców Algieru Casbah, zostało napadniętych i poranionych nożami. Żołnierze ci powrócili do koszar, skąd sprowadzili około 200 swych kolegów. W drodze do Casbah senegalczycy obrzucili kamieniami autobus, powybijali w szeregu domów szyby i napadali na przechodniów, zmuszając do szukania schronienia w mieszkaniach. W mieście ogłoszono alarm i władze wysłały kompanię żuawów, celem zmuszenia senegalczyków do powrotu do koszar. Po krótkich utarczkach udało się żuawom przywrócić porządek. Około 100 osób odniosło lekkie rany, wśród nich znajduje się 30 pasażerów obrzuconego przez senegalczyków kamieniami autobusu.

Projekt arabski

rozwiązania sprawy Palestyny

Z Kairu donoszą, że konferencja Arabów palestyńskich, odbywająca się wraz z przedstawicielami państw arabskich pod przewodnictwem premiera Egiptu, opracowała propozycje rozwiązania sprawy palestyńskiej, nad którymi zastanawiać się będzie Rząd brytyjski. Propozycje te sprowadzają się do 4 punktów:

1) z chwilą przywrócenia w Palestynie spokoju i ładu, utworzony zostanie nowy Rząd, którego wszystkie resorty obsadzane będą przez arabskich ministrów z brytyjskimi doradcami,

2) sprzedaż i kupno ziemi mają być kontrolowane w całej Palestynie, bez pozostawienia stref wolnych od kontroli,

3) ogółem 75 tys. emigrantów żydowskich może być dopuszczonych do Palestyny w ciągu najbliższych 5-ciu lat, pod warunkiem, że element żydowski nie przekroczy pod koniec tego okresu ⅓ całej ludności,

4) najpóźniej w ciągu 3 lat zbierze się konstytuanta, aby opracować nową konstytucję.

Jeszcze tylko do 5 maja można subskrybować Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej

Po dniu 5 maja zażądamy rachunku od tych, którzy choć mogli, nie chcieli uczestniczyć w dziele przygotowania obrony

Robotnicy, chłopi i pracownicy umysłowi spełniają swój obowiązek

Obrona Kanady

Na skutek umowy, która doszła do skutku między departamentem obrony narodowej Kanady a ośmiu klubami lotniczymi, ochotnicy, którzy zgłosili się do kanadyjskich oddziałów lotniczych będą przechodzić przeszkolenie lotnicze przy tych klubach. Tak więc poza kursami czysto wojskowymi w Trenton Ont. i Camp Borden, w najbliższym czasie otwarte zostaną szkoły w Vancouver, Calgary, Regina, Winnipeg, Hamilton, Toronto, Montreal i Halifax. Szkoły we wszystkich tych punktach prowadzić będą wydelegowani specjalnie instruktorzy wojskowi.

***

Rada szkolna miasta Toronto wprowadziła do programu szkół średnich ćwiczenia wojskowe i inne przedmioty, które dotąd wykładano tylko w szkołach kadeckich. Tak więc w Kanadzie przybyło właściwie kilkadziesiąt szkół wojskowych, których uczniowie tym tylko różnią się od kadetów, że nie mają uniformów i mieszkają w domach rodziców. Posunięcie to jest zgodne z polityką prowincji Ontario, która opowiedziała się stanowczo za wprowadzeniem w Kanadzie obowiązkowej służby wojskowej.

Trzeba z tym skończyć jak najprędzej...!

Przed paru dniami przytoczyliśmy opinię **endeckiego „Słowa Pomorskiego“** w sprawie wystąpień p. Adolfa Nowaczyńskiego na łamach pisemek oenerowskich. „Słowo Pomorskie“ słusznie a surowo potępiło publicystyczne wybryki, gloryfikujące stale Hitlera i Mussoliniego, wychwalające ich gwałty i zabory, siejące zajadłe nienawiść do Anglii, Francji, St. Zjednoczonych i tych wszystkich w ogóle, którzy ośmielają się przeciwstawiać zaborczym planom mocarstw „osi“.

Z opinią cytowanego dziennika pomorskiego zgadzamy się oczywiście najzupełniej, — musimy jednak sprostować twierdzenie jakoby p. Nowaczyński dopiero „ostatnio przeszedł na nową wiarę polityczną“, jakoby jego hołdy pod adresem Hitlera i III Rzeszy były zjawiskiem nowym i dotychczas nieznanym.

Kto obserwował działalność publicystyczną p. Nowaczyńskiego w okresie, poprzedzającym wypadki ostatniej doby, t. j. jeszcze wtedy, gdy p. Nowaczyński tkwił w obozie endeckim, a nie oenerowskim, ten spotykał się niejednokrotnie z takimi poglądami starego Sowizdrzała, że nie mogło być miejsca na wątpliwości, w jakim to kierunku zmierza jego pisarstwo i w czyją służbę się wprzęga.

Zamiast dalszych omówień i dowodzeń, zacytujemy jeden tylko przykład, ale tak wymowny i charakterystyczny, że wszelkie inne stają się zbyteczne. W listopadzie **r. 1936 „Wiadomości Literackie“** wydały numer śląski, w którym znalazł się m. in. artykuł p. Nowaczyńskiego p. t. „Ondraszek i Juraszki“. W tym to artykule (p. „Wiad. Lit.“ Nr. 48/1936 r.) p. Nowaczyński, nadużywając tolerancyjności redakcji, wdał się w bardzo osobliwą „polemikę“ z W. Korfantym, stawiając mu „zarzuty“, że

> „wierzy w różne takie ideały ogólnoludzkie z rosnącym uporem i daltonizmem. Przede wszystkim więc w demokrację parlamentarną (sic), w ścisłą praworządność i konstytucjonalizm (sic), w konieczność współudziału w rządach i współodpowiedzialności reprezentantów „szerokich mas“ (i „wąskich partyj“) oraz w różne takie „cymny“ różnych takich „wolności“, „swobód“, praw „człowieka i obywatela“ i t. p., będących całkiem na miejscu i na czasie w wieku XIX, ale paradoksalnych, antyracjonalnych, absurdalnych w w. XX“...

Zmieszawszy z błotem i jadowitą śliną „różne takie ideały ogólnoludzkie“, p. Nowaczyński z energią godną lepszej sprawy, ustala dalej rejestr „grzechów i win“ Korfantego, „zarzucając“ mu sympatię dla Francuzów i Czechów, oraz

> „wyolbrzymianie „nach bekanntem Mustern“ *militaryzmu teutońskiego, t. j. jedynej ostoi ładu, pokoju i spokoju w Europie*“.

Aby zaś nie było żadnych nieporozumień co do tendencyj i sympatyj autora tych niezwykłych zaiste słów, znajdujemy w cytowanym artykule i takie jeszcze wyznanie:

> „Niżej podpisany, począwszy od przedświtów faszyzmu i od swego objazdu po polskich miastach z prelekcjami o wschodzącej jutrzence Salvatora (!) Mussoliniego, *ustrój i metody faszystowskie uważał za jedynozbawcze dla cywilizacji europejskiej...*“

Wywnętrzenia powyższe pochodzą — przypominamy — z roku 1936, kiedy to jeszcze trwała fałszywa sielanka polsko - hitlerowska, a w niektórych polskich kołach politycznych rodziły się koncepcje daleko idącego współdziałania z „Trzecią“ Rzeszą. Ale to, co mogło być tolerowane i przyjmowane ze wzruszeniem ramion dwa i pół roku temu, **w sytuacji dzisiejszej staje się** — mówiąc najdelikatniej — **szkodnictwem**, podcinającym odporność psychiczną skupionego w sobie i zdecydowanego na wszystko społeczeństwa polskiego.

Całkiem niedawno, jeden z wybitnych publicystów polskich, który zbyt wiele temperamentu i pasji osobistej wkładał w ocenę wydarzeń bieżących, poniósł bardzo dotkliwe konsekwencje swej niepowściągliwości. Ze względów zrozumiałych i zasadniczych my nie wołamy o represje przeciw p. Nowaczyńskiemu, ani przeciw innym publicystom tego pokroju. Sądzimy jednak, że w ramach uprawnień korporacyj literackich i dziennikarskich, można znaleźć dość rygorów, które pozwoliłyby poskromić należycie niewczesne „wybujałości“ publicystyki p. Nowaczyńskiego i które zabezpieczyłyby zarazem umysły małokrytyczne przed trucizną defetyzmu, sączącą się z pod piór niepoczytalnych wielbicieli różnych „Salvatorów“. Te hołdy i uwielbienia trzeba schować dziś na użytek — prywatny i nie wykłuwać nimi oczu społeczeństwu, którego postawa jest wyjątkowo zwarta i jednolita. A jeśli ktoś sam nie posiada tyle rozsądku i poczucia... taktu, by zrozumieć prawdy tak proste, musi być przygotowany na interwencje postronne, z konieczności bardzo ostre i stanowcze.

***

Z przykrością stwierdzić trzeba, że ślady powinowactw duchowych z publicystami typu p. Nowaczyńskiego dadzą się też odnaleźć tam, gdzie najmniej by się ich spodziewać można.

We wrześniu ub. r., t. j. bezpośrednio niemal przed pierwszym rozbiorem Czechosłowacji, przykre wrażenie w opinii polskiej wywołała wiadomość o wyjeździe sztabu ozonowego „Związku Młodej Polski“ na partyjne uroczystości hitlerowskie w Norymberdze. Bardzo trudno było wtedy zrozumieć, co miała oznaczać ta wizyta i czego się po niej spodziewano.

Ale od września ub. r. huragan przeszedł nad światem i zmieniło się — jak to wszyscy odczuwamy — bardzo wiele. I w takiej **gruntownie zmienionej koniunkturze** dowiadujemy się naraz, że komendant główny „Związku Młodej Polski“ wyjechał do... Rzymu „w sprawach organizacyjnych“ (?) celem „nawiązania kontaktu z młodzieżą faszystowską‘ (!).

Osobliwa to, zaiste, wiadomość, i nikt tłumaczyć się nie może, że tu przecież o Rzym chodzi, nie o Berlin. Zapewne, Włochy to nie Niemcy, a Mussolini to nie Hitler. Ale nad istniejącymi różnicami, góruje nieskończenie ogólno-faszystowska wspólność celów, planów i zamierzeń, wspólność i solidarność, co do których „Salvator“ Mussolini wypowiada się przy każdej okazji w sposób najzupełniej ścisły i jednoznaczny. A każde dziecko chyba rozumie, że przyjaciele i sojusznicy naszych nieprzyjaciół nie mogą być naszymi przyjaciółmi.

Musimy wyrazić pełne ubolewania „Związku Młodej Polski“ nie ujawnia zdziwienie, dlaczego to sztab nia jakoś żadnych zainteresowań co do organizacyj młodzieżowych we Francji, Anglii, Belgii, Holandii ,krajach skandynawskich i t.d., dlaczego — **nawet w takiej chwili** — uważa za możliwe manifestować wyłączność swych sympatyj i zainteresowań w stosunku do młodzieży krajów faszystowskich, z natury rzeczy wrogich niefaszystowskiej i pokojowej Polsce. Uprawianie tego rodzaju „polityki“, opartej — być może — na pewnych dyspozycjach i ambicjach osobistych, zbyt mało liczy się **z realnymi interesami Państwa Polskiego** i dlatego właśnie nie może być dla tych interesów pożyteczne.

Życzyć by sobie należało, aby świadomość wagi i sensu tak nieskomplikowanych zagadnień dotarła jak narjrychlej, gdzie należy, za czym pójść powinnaby likwidacja uczuciowej i politycznej dwutorowości, bardzo niewłaściwej i trochę nawet niepokojącej na tle ogólnych warunków dzisiejszych.

Bd.

Albania wczoraj i dzisiaj

Trudno cośkolwiek powiedzieć o poczuciu wspólnoty narodowej wśród Albańczyków. Nie wiele pod tym względem zmieniło się od 1915 roku, kiedy to rosyjski minister Spr. Zagr. Sazonow, pisał do swego posła w Rzymie, że „Albania to jedynie pojęcie geograficzne“.

Szczepy północnej i środkowej Albanii znają tylko swoje rody, ale rząd w Tiranie wydaje się Albańczykom niczym innym, jak tylko pretekstem do ściągania podatków i do tępienia obyczajów odziedziczonych po ojcach.

Ile szczepów w Albanii — tyle dialektów, a tylko dwa dialekty uchodzą za języki krajowe, na południu toskijski, na północy—gegijski, różniące się tak między sobą, jak szwedzki różni się od niemieckiego. Każdy z tych dialektów przetkany jest wyrazami serbskimi, tureckimi i greckimi. Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu poczyniono próby stworzenia jednolitego języka.

Do tego pomieszania języków dodać należy różnorodność religii. Dwie trzecie Albańczyków wyznaje mahometanizm, jedna trzecia zaś wyznaje na południu — prawosławie, na północy katolicyzm. Ta mieszanina religij oraz rywalizacja szczepów i rodów wcale nie przyczynia się do podniesienia wśród Albańczyków poczucia wspólnoty narodowej lub państwowej.

Do rozbicia na małe grupy narodu albańskiego w niemałym stopniu przyczyniają się średniowieczne metody produkcji. Chłop orze ziemię przeważnie drewnianą sochą, a kobiety przędzą konopie na ręcznym wrzecionie. Z przemysłów uprawiane są wyłącznie typowo wschodnie lub średniowieczne, a więc młyny zbożowe, prymitywne olejarnie, tartaki oraz wyrób dywanów. Ten stan rzeczy utrzymuje się w całym kraju aż do najdalej na południe wysuniętych powiatów, do których przenikają już Grecy ze swoim handlem.

Ten stan ospałości trwa od czasów, kiedy Albania była pod panowaniem tureckim i jak w muzeum etnograficznym zachowały się tu formy i obyczaje dawno przebrzmiałej przeszłości.

Zapewne, istnieją w Albanii miasta i jest tu inteligencja. W pasie nadmorskim utworzyła się cienka warstwa miejskiej cywilizacji. Warstwa studiującej inteligencji zaczęła się tworzyć dopiero po wojnie, a ci, których po miastach nazywają Albańczykami, są poprostu drobnymi kramarzami lub handlarzami jarzyn. Jako tako zorganizowany handel już nie jest w rękach Albańczyków, lecz w rękach Serbów, Bułgarów, Greków i Turków oraz w rękach zagranicznych koncesji.

Hermann Wendel, jeden z najlepszych znawców Albanii, pisze w 1932 roku: „Albania znajduje się dzisiaj w tym samym stanie, w jakim trzy pokolenia ludzkie wstecz znajdowało się Czarnogórze, kiedy to książę biskup Piotr II Petrowicz w oparciu o pierwszą kadrę ludzi piszących oraz o pierwsze zalążki regularnego wojska z bezwzględną brutalnością przystąpił do rozbijania organizacji szczepowej, do zniesienia prawa zemsty i do zastąpienia go państwowym ustawodawstwem, do przeistoczenia wolnych szlachetków w płacących podatki poddanych, a wreszcie do zastąpienia dawnej konstytucji wyraźnym centralizmem w postaci „oświeconego despotyzmu“, który zawierał więcej despotii, niż oświaty. Więcej nie zdziałał w Albanii Zo[gu ...] raczej mniej“.

Dla utworzenia jakiejś [si]ły wykonawczej, potrzebował [Zo]gu przede wszystkim pieniędzy [i] sprzedał się temu, kto mu najwięcej ofiarował. A tym był Mussolini.

Uprzywilejowane stanowisko w Albanii znaczyło tyle, co bezwarunkowe opanowanie cieśniny Otranto, zagrożenie Grecji od północy, a Jugosławii z flanków.

Mussolini płacił. Albania stawała się zaliczkowym państwem. Zogu rządził od jednej pożyczki do drugiej. Za to Włochy otrzymały monopole gospodarcze na administrowanie, a wreszcie na organizowanie armii o sile 20 tys. ludzi na stopie pokojowej.

Na Włochy przypadła połowa całego przywozu, włoskie towarzystwa nabywały tereny pod osadnictwo; w szkołach — tam gdzie istniały — język włoski uchodził za drugi język krajowy. Włoskimi są koleje albańskie długości 80 kilometrów, jak również 74 kilometry gazociągu do portu w Valonie. W Albanii bowiem od lat wydobywa się tak pożądaną przez państwa osi naftę. Pozostały wywóz ogranicza się do wełny, skór, tytoniu i oliwek.

Bilans handlowy tak przed Zogu, jak i przy nim, pozostawał stale beznadziejnie bierny. Przywóz broni i maszyn oraz rozbudowa stolicy pochłonęły wszystkie pożyczki. Budowano szosy, ale przede wszystkim o znaczeniu strategicznym, obliczone na zaatakowanie Jugosławii. Powstawały lotniska i porty wojenne.

Postępy porobiono w dziedzinie rozbrajania szczepów, nikt jednak nie wie, ile broni udało się ukryć. Człowiek z rewolwerem zatkniętym za czerwonym szerokim pasem tkanym albo z karabinem zarzuconym na plecy, należy już dziś do przeszłości, wyjąwszy pewną liczbę ludzi uprzywilejowanych, którym pozwolono zachować dawny zwyczaj.

Za to malaria i lues, brak lekarzy i lekarstw, nędza i niedostateczne odżywianie się mas pozostały po staremu.

Historia jednego życia

Otrzymaliśmy słowa następujące: **Red.**

Kim był ksiądz Bolesław Domański?

Jeśli powiemy o nim: PRZYWÓDCA MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ W NIEMCZECH — powiemy dużo. Być członkiem jakiejkolwiek mniejszości w państwie brunatnego faszyzmu — to rola bardzo kłopotliwa. Być jej przywódcą — to zadanie niesłychanie trudne i niebezpieczne. Obraz będzie pełniejszy, jeśli dodamy: ZMARŁY KSIĄDZ 36 LAT POŚWIĘCIŁ WALCE O PRAWA I GODNOŚĆ LUDZKĄ POLAKÓW W NIEMCZECH.

Przyjrzyjmy się kolejnym okresom tego żywota.

Niemcy cesarskie w początku XX wieku: „totalne“ państwo Wilhelma II, „Hakata“, bezlitosne wywłaszczanie Polaków z tego, co po stuletniej niewoli udało im się jeszcze zachować. Opór rozpaczliwy społeczeństwa polskiego; Września. Oto lata młodości ks. Domańskiego.

„Wybuch“ wolnej Polski. Półtora miliona Polaków odciętych niemieckim kordonem tylko z daleka uczestniczyć może w ogólno - narodowej radości. Do uczuć radosnych wkrada się gorzki ich smutek: Choć istniało już wolne Państwo Polskie, gehenna ich na nowo się dopiero miała rozpocząć. Zmienił się tylko charakter walki. Teraz bój idzie nie o wielką sprawę niepodległości. Teraz chodzi o znacznie „drobniejsze“ wymiarem, lecz niemniej DONIOSŁE zagadnienia: o polską szkołę, o język ojczysty, o gazetę. Ta walka — to czasy wieku męskiego zmarłego księdza.

Żywota Bolesława Domańskiego akt trzeci: lata starości; OKRES WALKI NAJBARDZIEJ ZAŻARTEJ, okres pod rządem faszyzmu. Bo chociaż hitleryzm wciąż krzyczał o poniżeniu narodu niemieckiego, chociaż wciąż szermował hasłem wyrównania krzywd narodowych, nie przeszkodziło mu to mniejszości narodowe swego kraju w niesłychanym trzymać ucisku. Ruch, który cały swój sens istnienia oparł na wyolbrzymionym poczuciu „narodowym“ człowieka, okazał się jednocześnie poczucia tego największym wrogiem. O ileż znośniejsza była sytuacja ludności polskiej w Niemczech gdy ster rządów spoczywał w rękach socjalnej demokracji. Bo choć faszyści uważają socjalizm i demokrację za wrogie uczuciom narodowym, znacznie więcej zrozumienia i tolerancji okazują one aspiracjom mniejszości narodowych, niż ruchy zwące siebie „narodowymi“.

Represje i ucisk i tym razem nie osłabiły ducha półtoramilionowej masy Polaków w Niemczech. Przeciwnie: bój stał się bardziej zażarty. Mniejszość polska odzyskała wielki cel walki; jej sprawa to zarazem sprawa demokracji, to sprawa wolności i pokoju, to sprawa niemieckiego robotnika i chłopa.

Za tę sprawę walczył u schyłku żywota ks. Bolesław Domański.

Zmarł ze słowami: „LUD POLSKI NIE DA SIĘ!“

Nie da się lud polski w Niemczech, choćby nie wiem jakie „cuda“ sposobiono na zbliżający się powszechny spis ludności.

4. M.

Żyrandol

OSOBY:

Gerda Wagenführ, żona inżyniera;

Urszula Wagenführ, jej szwagierka, żona urzędnika pocztowego, kierowniczka dzielnicy Kobiet narodowo - „socjalistycznych“;

Jakub Mayer, właściciel składu lamp;

Klose — monter.

Rzecz dzieje się w jednym z większych miast na wschodzie Niemiec, na wiosnę 1938 r.

I ODSŁONA:

W sklepie Jakuba Mayera.

Gerda Wagenführ: Zostanę więc przy tym żyrandolu. Im więcej mu się przyglądam, tym bardziej mi się podoba. Także ampla, którą dostałam w prezencie ślubnym, a która była u pana kupiona, jest zupełnie nowoczesna. Mój mąż bardzo się ucieszy.

Jakub Mayer: Dobrze, że się pani zdecydowała, omal że nie sprzedałem tego pająka (z wahaniem). Ale muszę uprzedzić... że jest pani w sklepie żydowskim...

Gerda Wagenführ: Wiem dobrze, cóż to ma za znaczenie? Przecież mogę kupować, gdzie mi się podoba. Nikt nie ma tu nic do gadania.

Jakub Mayer: No, dobrze. Czy mam kazać założyć żyrandol? Natychmiast zapiszę adres.

Gerda Wagenführ: Najlepiej w środę. Mieszkam na Dworcowej nr. 9, drugie piętro.

Jakub Mayer (notuje): Może pani być pewna.

II ODSŁONA.

W domu na Dworcowej Nr. 9.

Monter *Klose* przychodzi objuczony żyrandolem. Myli się i dzwoni na pierwszym piętrze do Urszuli Wagenführ.

Klose: Wagenführ! Więc dobrze, a myślałam, że to wyżej.

Urszula Wagenführ (otwiera): Czego pan sobie życzy?

Klose: Przychodzę z żyrandolem.

Urszula (zdumiona): Co za żyrandol? O niczym nie wiem.

Klose: Ależ, pani Wagenführ! Przecież go pani przedwczoraj u nas kupiła.

Urszula: Ja? Gdzie?

Klose: W składzie lamp Jakuba Mayera.

Urszula (z oburzeniem): Ja, w żydowskim sklepie? Jestem narodową „socjalistką“. Jak można sobie pozwolić na podobne oszczerstwa? Mój mąż jest wyższym urzędnikiem pocztowym. Nie potrzebuję chyba więcej nic dodawać!

Klose (zmieszany): A może w tym domu mieszka jeszcze jedna pani Wagenführ?

Urszula (niechętnie): O piętro wyżej. Tam mieszka moja szwagierka. Po niej można się wszystkiego spodziewać.

Klose bierze znów na ramię żyrandol i idzie na drugie piętro.

III ODSŁONA.

W mieszkaniu Gerdy Wagenführ.

Klose: No, tu dopiero trafiłem. Gdzie ma wisieć pająk?

Gerda: W bawialni. Niech się pan możliwie szybko uwinie.

Klose pracuje. Po pół godzinie pokój jest pięknie oświetlony.

Gerda: Znakomicie. Zawsze mówiłam, że u was są najpiękniejsze lampy.

Klose żegna się. Równocześnie rozlega się ostry dzwonek przy drzwiach wejściowych. *Gerda* otwiera, wchodzi jej szwagierka.

Urszula Wagenführ: Gerdo, Gerdo! Co za nieszczęście! Kupiłaś lampę u Żyda Mayera. To może cię drogo kosztować! Ja, jako kierowniczka organizacji kobiet narodowo-„socjalistycznych“ muszę postąpić zgodnie ze swym zapatrywaniem. Jeżeli nie postarasz się, zwrócić żyrandola, będę musiała zawiadomić zwierzchnika twego męża. Popełniłaś wobec Henryka przestępstwo. Dopiero od sześciu tygodni ma jako tako lepszą posadę, a teraz z twojej winy może ją stracić.

Gerda (zrozpaczona opada na krzesło): Nie uczynisz chyba tego? Obiecuję ci stanowczo, że każę lampę odesłać.

Urszula: Nie ufam twym obietnicom. Jesteś nieobliczalna. Chodź zaraz ze mną na pocztę i zatelefonuj w mojej obecności do tego Żyda.

Gerda ubiera się szybko i wychodzi z Urszulą.

IV ODSŁONA.

W kantorze składu Jakuba Mayera. Dzwoni telefon.

Jakub Mayer (zdejmuje słuchawkę): Skład lamp Jakuba Mayera. Kto mówi?? A, pani Wagenführ? Czy lampa dobrze wisi, — co? — Pani nie wiedziała, że to sklep żydowski. Przecież specjalnie zwróciłem pani na to uwagę. Sześć razy była pani u mnie, zanim się zdecydowała. — Pani obstaje, aby zabrać lampę?— Dobrze, jak sobie pani życzy...

(Potrząsa głową i odkłada słuchawkę. Po pół godzinie zjawia się Gerda Wagenführ).

Gerda: Och, kochany panie Mayer, jak mi strasznie przykro. To moja szwagierka zaciągnęła mnie do telefonu. Jest jakąś kierowniczką w partii. Niech pan pomyśli, co by było, gdyby mój mąż stracił posadę! Ale co zrobimy, bo ja chcę koniecznie mieć ten żyrandol.

Jakub Mayer: Hm, hm. Nie powinna się pani narażać. Każę zdjąć lampę.

Gerda (uradowana): Mam myśl! Ale przede wszystkim, proszę oto pieniądze. Mimo to, każe pan jutro rano zdjąć żyrandol. P-każę szwagierce, że już go nima. Po tym niech go pan dobrze zapakuje naturalnie w papier bez firmy, i prześle do paczkarni na dworcu, mnie zaś odeśle kwit. Odbiorę sobie za kilka dni, a szwagierce powiem, że kupiłam w aryjskim sklepie.

Jakub Mayer: Spełnię pani życzenie. Ale wówczas będzie pani miała jednak żydowskie światło w mieszkaniu...

(Ze śmiechem żegnają się).

EPILOG.

Po dwóch dniach Jakub Mayer przyjął ofertę aryjskiego konkurenta. Za śmieszną cenę przeszedł w jego ręce wyrobiony interes. Nazywa się teraz: *Niemiecki dom światła Fryderyka Wilhelma Schneidera*, dawniej Jakuba Mayera, *znany od dawna ze swej specjalności.*

(„Neuer Vorwärts“).

Systemy pieniężne w dawnych wiekach

Kiedy powstały pieniądze

jakie otrzymały nazwy i jaki miały kształt

Nazwa pieniądza metalowego (moneta) pochodzi od imienia

BOGINI RZYMSKIEJ JUNO MONETA,

której świątynia stała na Kapitolu. W przylegającym do świątyni budynku należącym do na wpół legendarnych Maulinów, w sto lat później założono warsztat, gdzie wybijano pierwsze srebrne denary rzymskie. Zarówno dom ten, jak i świątynia zostały oddane pod opiekę bogini Junony Moneta, która miała czuwać nad skarbami przywiezionymi z Italii południowej, a z[łoż]onymi w podziemiach obu bud[yn]ków. Nazwa bogini przeszła p[óź]niej zwyczajowo na warsztat i [p]rodukowane w nim wyroby.

Pieniądze metalowe datują się [illegible] okresu znacznie wcześ[illegible], bo

[illegible]IEKU PRZED NAR. CHR.

[illegible]awnej Lidii, znajdującej się pod panowaniem Persji — król Dariusz wybijał monety, zwane darejkami. W Grecji pomiędzy wiekiem VII a V przed Chr. produkowano monety stemplowane obustronnie. Monety bizantyjskie miały formę miseczkowatą. Dawne pieniądze były pełnowartościowe, to znaczy, że nazwa pieniądza odpowiadała wadze i tyle zawierała metalu. Dopiero od czasów rzymskich Cezarów datują się pierwsze kombinacje pieniężne, polegające na obniżeniu wartości pieniądza, przez mieszanie metalu cenniejszego z mniej wartościowym.

TO BYŁ POCZĄTEK PROCESÓW DEWALUACYJNYCH I INFLACYJNYCH,

które później coraz częściej powtarzały się w historii. Na ogół monety metalowe miały kształt małego krążka.

W niektórych państwach jednak, jak w dawnej Moskwie czy Skandynawii monety były wykrawane w rozmiarach znacznie większych i nie zawsze posiadały kształt okrągły. W Szwecji znaleziono bardzo wiele monet, zwanych „klipping", były to kwadratowe kawałki metalu znacznie większych rozmiarów, niż spotykane na ogół pieniądze metalowe.

W POLSCE PRZEDHISTORYCZNEJ PIENIĘDZY METALOWYCH NIE UŻYWANO.

Kupowano srebro na wagę, płacąc biżuterią lub pieniędzmi arabskimi, które się dostawały do Polski za pośrednictwem Normanów i Wikingów. W X wieku pojawiły się pieniądze niemieckiego cesarza Ottona i miasta Kolonii.

W ogóle w średniowieczu bicie pieniędzy było wyrazem

SAMODZIELNOŚCI I NIEZAWISŁOŚCI GOSPODARCZEJ I POLITYCZNEJ.

Monety bili królowie, książęta i biskupi. Nagromadzenie różnych rodzajów monet, pastorałek, denarów powodowało zamęt pieniężny i gospodarczy, przyczyniając się stale do obniżania wartości pieniądza.

Okres tak zw. denarowy w Polsce trwał od wieku X do XIII. Powszechnie była stosowana zasada monometalizmu, pieniądze bito tylko ze srebra i tylko w jednej formie, jak grosze. Wszystko to wynikało

Z BRAKU SYSTEMU PIENIĘŻNEGO,

który został uregulowany dopiero za panowania Kazimierza Wielkiego w XIV wieku. Pierwszy system polegał na tym, że

PODSTAWOWĄ JEDNOSTKĄ MONETARNĄ BYŁ GROSZ,

równający się dwum półgroszom, z których każdy miał z kolei wartość 6 denarów. Nazwa „grosz" pochodziła od wyrazu

GROSSUS — GRUBY

w odróżnieniu od dawnych cienkich monet, wycinanych z niezwykle cienkiej blachy. Za Ludwika Węgierskiego w Polsce pojawiły się dukaty złote i szelągi miedziane. Potem zaś zaczęto używać monety zwanej ternarem, równającej się trzem denarom. Brak drobnych pieniędzy, wartości połowy lub ćwieci najdrobniejszej jednostki monetarnej powodował, że szeląg lub denar łamano, stąd nazwa

„ZŁAMANY SZELĄG".

Najstarsze mennice państwowe w Polsce znajdowały się w Kaliszu, Gnieźnie i Wrocławiu w dziesiątym wieku. W czasach późniejszych niektóre miasta, jak Toruń czy Gdańsk, miały prawo bicia własnych monet.

Za czasów Zygmunta Starego, a więc w XVI wieku pojawił się dukat złoty. W tym samym okresie nastąpiło przejście do bimetalizmu, przy czym dopasowano pieniądze do obiegu międzynarodowego według parytetu złota. Tej samej polityki trzymał się Stefan Batory, ustanawiając

DWOJAKI SYSTEM PIENIĘŻNY:

dukatowo - talarowy w obiegu z zagranicą i groszowy w obiegu wewnętrznym. Do Jana Kazimierza nie było w Polsce monet obiegowych miedzianych. Dopiero trudności finansowe przyczyniły się do powrotu do miedzi. W ogóle namnożyło się wiele nowych monet, jak krucierze, orty, półtoraki itd.

Zjawisko na niebie

Obserwacja komety Hassella

Jak donosiliśmy, w gwiazdozbiorze Andromedy pojawiła się wyjątkowo jasna kometa, widzialna gołym okiem.

Odkryta ona została przez Hassella w Norwegii, Obserwatorium w Oslo zawiadomiło centralę astronomiczną w Kopenhadze. Odkrycie zostało potwierdzone przez szereg obserwatorów zagranicznych i polskich. W dn. 18 kwietnia w godzinach wieczornych pojawienie się komety zostało potwierdzone w obserwatorium poznańskim.

W Krakowie dostrzeżono ją w dn. 19 kwietnia przed świtem, nisko na północnym wschodzie.

W następnych dniach dokonano szeregu obserwacyj wizualnych i fotograficznych komety w uniwersyteckim obserwatorium w Warszawie, oraz wysokogórskim obserwatorium w Czarnohorze. Obserwatorium warszawskie, uzupełniając poprzednie dane komunikuje:

Kometa jest dostrzegalna bez trudu gołym okiem, ma barwę żółtawą, jasność jej zdaje się maleć. Wykazuje warkocz długości 12 pozornych tarcz księżyca. Biegnie szybko poprzez gwiazdozbiory Andromedy i Perseusza. W Polsce jest widziana niemal w ciągu całej nocy ponad północnym horyzontem.

Jak wynika z badań widmowych, dokonanych w Niemczech, w skład komety wchodzi m. in. cjan.

Obserwatorium krakowskie w związku z ukazaniem się komety przypomina, że Stanisław Lubieniecki już w r. 1667 wykazał w swoim wielkim dziele historycznym o kometach, że wbrew dawnym poglądom, te wędrowne ciała niebieskie nie zwiastują bynajmniej groźnych wydarzeń, jak wojna, mór, pożogi i t. d. Śmiała ta myśl Lubienieckiego zwyciężyła i dzisiaj komety śledzone są tylko jako interesujące fenomeny natury, tym ciekawsze, że niespodziewane. W owych czasach ten pogląd Lubienieckiego był pionierski i świadczył o wybitnej śmiałości uczonego polskiego.

Kto najwięcej zarabia w Ameryce

Ministerstwo Finansów Stanów Zjednoczonych A. P. ogłosiło wielki raport na 1132 stronicach o sumach wypłaconych w ciągu ostatniego roku rozmaitym dyrektorom przedsiębiorstw, aktorom filmowym, bokserom i t. d.

Oto kilka cyfr, zapożyczonych z tego raportu. Dla łatwiejszej orientacji podajemy sumy w złotych: Louis Mayer, producent filmowy — 6 milionów zł., Greta Garbo — 2.500.000, Thomas Wattson, przemysłowiec — 2.000.000, Joan Crawford — 1.800.000, W. Gifford, naczelnik telefonów w Nowym Jorku — 1.800.000, Clark Gable — 1.500.000, Claudette Colbert — 1.200.000, W. Knudson, prezes Towarzystwa General Motors — 1.500.000, William Powell — 1.100.000, Gary Cooper — 1.080.000, Kay Franois — 1.050.000, Sonia Henie — 1.000.000 złotych.

Zaznaczyć należy, że magnat prasowy, Randolph Hearst, doszczętnie zrujnowany, zarobił jednak, jako dziennikarz, ponad 2.500.000 miliona złotych. Ponad 50.000 osób zarobiło w Stanach Zjednoczonych w ciągu roku po 800.000 zł.

Doskonały pomysł

Największą troską wszystkich bibliotekarzy było zabezpieczenie cennych i rzadkich dzieł przed zniszczeniem lub kradzieżą. Z drugiej strony należało dążyć do jak najszerszego udostępnienia rzadkich manuskryptów i t. p. uczonym i pisarzom dla ułatwienia ich pracy naukowej czy literackiej.

Problem ten rozwiązały w sposób niezwykle pomysłowy zarządy bibliotek w Berlinie, Frankfurcie nad Menem i Wrocławiu. Ze wszystkich cenniejszych manuskryptów i stronic wartościowych dzieł zrobiono fotograficzne odbitki, które każdy uczony może dostać lub wypożyczyć za minimalną opłatą i odczytać je w domu lub w swej pracowni przy pomocy odpowiedniego aparatu projekcyjnego. Dla uchronienia błony z negatywem dzieła przed zniszczeniem, przechowuje się je w specjalnie do tego przygotowanych puszkach, zabezpieczających przed wilgocią, pyłem i robactwem.

Wojska japońskie utknęły na niezmierzonych obszarach Chin

W płonących Chinach

ginie stopniowo cała potęga państwa Wschodzącego Słońca

Wiele miesięcy już minęło od zajęcia Hankou i Kantonu przez wojska japońskie. Od tego czasu akcja Japończyków, poza zajęciem pozycji na zachód od Hankou w odległości około 150 kilometrów, oraz obsadzeniem pewnych punktów na pobrzeżu wyspy Hainan, utknęła na martwym punkcie. W tym samym okresie czasu nie ustała ani na chwilę ożywiona akcja partyzanckich oddziałów chińskich, nawet na odcinkach tak oddalonych od linii frontu, jak linia kolejowa Tientsin — Pekin, oraz wzmogła się znacznie działalność regularnych wojsk marszałka Czang-Kai-Szeka, które zdołały przez ten czas względnego „wypoczynku" okrzepnąć i zreorganizować się.

W chwili obecnej pod okupacją wojsk japońskich znajduje się prawie połowa obszaru (około 47%) republiki chińskiej. Japończycy zajmują całkowicie następujące prowincje: na północy : Czahar, Suijuan, Hopei, Szantung, Szansi, w centrum: Kiangsu i Anhuei. Ponad to pod japońską okupacją znajduje się większa część prowincji Honan i niewielki pas prowincji Hupe w Chinach centralnych, oraz część prowincji Czekiang, Kiangsi i Kuangtung w Chinach południowych.

Ogółem obszar znajdujący się pod japońską okupacją zajmuje około 1.505.700 mtr. kw. powierzchni, co równa się prawie 47% terytorium, będącego nadal w posiadaniu rządu narodowego Chin. Ludność okupowanych terenów wynosi około 170 milionów osób, czyli ok. 36% ogólnej ludności Chin. Oczywiście, ta pozycja jest bardzo niepewna, gdyż nie sposób ustalić dokładnie ogólnej liczby uchodźców z okupowanych terenów. Według przybliżonych obliczeń ok. 30 milionów Chińczyków opuściło miejsce swego stałego zamieszkania, przeniósłszy się w głąb Chin, bądź do koncesji cudzoziemskich w Szanghaju, do Hongkongu i portu portugalskiego Macao.

W skali porównawczej Japończycy zajmują obecnie w Chinach przestrzeń czterokrotnie większą od Polski, ogólna zaś rozciągłość frontu japońskiego wynosi 2975 klm., czyli cztery razy więcej, niż linia frontu zachodniego z okresu wojny światowej 1914 — 1918.

Z siedmiu największych i najważniejszych miast chińskich, którymi są: na północy — Pekin i Tientsin (prowincja Hopei), na wschodzie — Szanghaj, Nankin (prow. Kiangsu), w centrum — Hankou (prow. Hupe), na południu — Kanton (prow. Kuangtung), na zachodzie — Czungking (prow. Szeczuan), jedynie to ostatnie miasto jest w posiadaniu rządu chińskiego.

Pięć prowincji, reprezentowanych przez te miasta, połączone są dwiema najważniejszymi liniami komunikacyjnymi Chin, przecinającymi się pod Hankou: zachodnio-wschodnia arteria rzeczna Jangsekiangu i północno - wschodnia arteria rzeczna Jangsekiangu i północno - wschodnia linia kolejowa Pekin — Kanton. Z siedmiu wymienionych miast Czungking, Hankou i Nankin leżą nad Jangtsekiangiem, Szanghaj zaś, chociaż nie leży bezpośrednio nad tą rzeką, lecz nad jej dopływem Huangpu, odgrywa rolę portu dla jej całego dorzecza.

Zasadniczo Japonia osiągnęła swoje cele strategiczne i ekonomiczne, a częściowo polityczne i napewno chętnie by poprzestała na tych zdobyczach, gdyby nie nieugięte stanowisko rządu Czang - Kai - Szeka, który z godną podziwu stanowczością odrzuca wszelkie warunki pokoju, wysuwane przez Japonię, póki japońskie wojska okupują Chiny. Przypomina to znane przysłowie „złapał kozak tatarzyna, a tatarzyn za łeb trzyma".

Sparaliżowany starzec

leżał 5 dni obok zwłok syna

W miasteczku Seremangé w pobliżu Metzu wydarzył się niedawno wstrząsający wypadek. 54-letni Albert Hofman został tknięty paraliżem w chwili gdy siedząc na krześle obok łoża swego ojca, również sparaliżowanego 80-letniego staruszka, czytał mu wiadomości z gazety. Wskutek anewryzmu serca śmierć nastąpiła na miejscu. Nieszczęśliwy sparaliżowany ojciec przeleżał 5 dni obok zwłok swego syna zanim sąsiedzi, zaniepokojeni nieobecnością Alberta, nie uwolnili starca z tragicznej sytuacji. Staruszek przejął się nieszczęściem do tego stopnia, że musiano go przewieźć do lecznicy dla nerwowo chorych.

Najmniejsze państwo na świecie

Nie jest nim, jak się okazuje, ani Andora, ani San Marino, ani Liechtenstein, ani Monte Carlo. Tytuł do najmniejszego państwa na świecie posiada mała wysepka Lapao, położona w grupie wysp południowych na Oceanie Spokojnym. Do niedawna jeszcze wysepka ta była własnością rządu amerykańskiego, od którego odkupił ją Szkot, Mac Alleister. Nowy właściciel „panuje" nad 16 tubylcami, których przodkowie należeli jeszcze do kanibalów, potomkowie ich żywią się natomiast roślinami.

Biały władca wyspy może więc spać spokojnie — tubylcy go nie zjedzą.

Postępy techniki

Profesor Manne Siegbahan, uczony szwedzki, laureat nagrody Nobla, skonstruował niezwykle precyzyjny aparat, z którego pomocą na tafli szklanej można wykreślić do 300.000 linii, między którymi odległość wyniesie mniej, niż jedną tysiączną część milimetra. Maszyna ta ma być używana przy badaniach spektroskopijnych w Instytucie Fizyki Eksperymentalnej przy Szwedzkiej Królewskiej Akademii Naukowej w Sztokholmie, na czele którego stoi profesor Siegbahn.

Uczony pracował nad budową maszyny od czasu objęcia stanowi[ska] w nowootwartym Instytucie w [illegible] roku. Wszystkie części aparatu zostały wykonane przez mechanika Instytutu, według rysunków profesora. Konstrukcja śruby [illegible] cm. długości, zajęła dwa miesiące, ale jest też ona najbardziej precyzyjną na świecie. Jedyny aparat, mogący się równać z aparatem prof. Siegbahna, znajduje się w Narodowym Laboratorium Fizycznym w Anglii. Maszyna taka jest bardzo kosztowna. Podobny, choć mniejszy aparat, zbudowany dla Laboratorium na Mount Wilson w Stanach Zjednoczonych, kosztował 50.000 dolarów.

Aparat Siegbahna jest bardzo wrażliwy na zmiany temperatury. Dopuszczalna zmiana temperatury wynosi zaledwie jedną setną stopnia. Aparat ustawiono na podstawie, która spoczywa bezpośrednio na fundamencie gmachu. By zapobiec wszelkim wstrząsom fundament skonstruowano z różnej grubości pokładów cementu, filcu, piasku i korka, wpuszczonych w skałę na głębokość trzech metrów.

„Potomek" Ramzesa I.

Szczyt naiwności pobili turyści, przeważnie amerykańscy, w Aleksandrii, którzy pewnemu wydrwigroszowi uwierzyli, że jest on dalekim potomkiem faraona Ramzesa I-go. Oszust okazywał turystom „oryginalne" dokumenty, spisane na papirusie z dokładnym podaniem genealogii rodzinnej, z której wynikało, że wielki Ramzes był w prostej linii jego protoplastą. Oszust zdołał wyłudzić od amerykańskich turystów około 30 tys. piastrów. Skazano go na 3 lata więzienia.

Kształcenie bezrobotnej młodzieży

Od kilku lat północno - szwedzkie gminy górnicze dążą do kształcenia bezrobotnej młodzieży w rozmaitych zawodach, celem znalezienia dla niej pracy.

Pięć lat temu miasta górnicze Kiruna i Jukkasjärvi w szwedzkiej Laplandii, gdzie górnictwo jest właściwie jednym zatrudnieniem, a trzy miesiące nocy polarnej wpływają na młodzież deprymująco, zakupiły w środkowej Szwecji, w prowincji Dalarna, majątek rolny, by dać możność młodym bezrobotnym kształcenia się w innych zawodach. Majątek liczy 250 akrów ziemi ornej. Tu młodzież jest zaznajamiana z pracą na roli, a później w warsztatach. Warsztaty otrzymują wiele zamówień. Zniszczone podkozia samochodowe przerabia się tu na wozy zwykłe, wyrabia się łóżka żelazne i półki, wykonywa roboty stolarskie. Kurs trwa trzy lata. Chłopcy spędzają wolny czas według swoich upodobań, wielką popularnością cieszy się sport, otrzymują też niewielkie sumy jako kieszonkowe.

Kolonia ta nie jest pomyślana jako schronisko dla bezrobotnych, lecz jako eksperymentalna szkoła, kształcąca młodzież, która w swych rodzinnych stronach nie ma nadziei na otrzymanie zatrudnienia. Kolonia ma swą własną „giełdę pracy", która dostarczyła zatrudnienia 200 osobom.

Próba powiodła się i jeszcze jedno miasto górnicze w Laplandii, Gellivare, zdecydowało się założyć podobną kolonię. Nowozałożona kolonia da nie tylko możność kształcenia młodzieży z Gellivare, będą tam również małe domki z ogródkami dla starych górników, którzy zechc ąresztę swego życia spędzić na wsi.

Dalsze echa mowy Hitlera

Ameryka oddala się od polityki izolacji

Jak donosi korespondent „Kuriera Warszawskiego" opinia amerykańska ODNOSI SIĘ DO MOWY KANCL. HITLERA BARDZO POWAŻNIE.

Hitler sprawił, że AMERYKA ODDALIŁA SIĘ JESZCZE O JEDEN KROK OD POLITYKI IZOLACYJNEJ.

Rząd niemiecki doręczył podobno amerykańskiemu charge d'affaire tekst przemówienia kanclerza Hitlera z wyjaśnieniem, że jest to odpowiedź na pismo prez. Roosevelta. Rząd amerykański nie ma jednak zamiaru przyjąć takiej odpowiedzi i będzie nadal oczekiwał udzielenia odpowiedzi na memorandum Roosevelta w zwykłej i przyjętej drodze.

Z departamentu stanu wyjaśniają, że Rząd amerykański nie ma narazie zamiaru podejmowania żadnych kroków. Na ogół oczekuje się tu, że rewizja paktu neutralności w duchu propozycji sen. Pittmana, faworyzująca państwa pokojowe Europy, będzie przyśpieszona.

DALSZE GŁOSY OPINII FRANCUSKIEJ.

Prasa paryska w dalszym ciągu uderza w ton zdecydowany. „Petit Journal", komentując mowę Hitlera, stwierdza: układ polsko-niemiecki jest wypowiedziany. — Polska bynajmniej się tym nie przejmuje, pozostaje na niezłomnym stanowisku, pełna wiary w swą własną siłę i zdolność decyzji. Ciekawe, że Hitler bardzo niewiele miejsca poświęcił Włochom a zupełnie pominął milczeniem Japonię.

„Journal des Debats" domaga się, by zarówno Polska, jak i jej sojusznicy nie zaniedbali niczego, celem wykazania kancl. Hitlerowi, iż ewentualny zamach w Gdańsku pociągnąłby za sobą natychmiastowy wybuch wojny powszechnej.

CO PISZĄ W HOLANDII.

„Standard", organ Partii premiera Colijn komentując mowę Hitlera, twierdzi, że wypowiedzenie przez Rzeszę układów angielskiego i polskiego nie da się usprawiedliwić. Polacy słusznie uważają, iż należy się liczyć z czynami a nie ze słowami, a czyny z niedalekiej przeszłości wytrącają Hitlerowi broń z ręki. Słaby ton mowy, według „Standardu" wynikał z tego, że Hitler nie mógł się popisać sukcesami bałkańskimi.

Przywódcy hitlerowcy Gdańska wezwani do Hitlera

Londyński korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi:

Według wiadomości z Berlina kancl. Hitler wezwał przywódców gdańskich Forstera i Greisera do zameldowania się u niego w środę.

Uchwały urzędników państwowych

Odbył się w Warszawie Walny Zjazd delegatów kół stowarzyszenia urzędników państwowych. Otwarcia zjazdu dokonał prezes Zarządu Głównego S. U. P. Edmund Mieroszewicz, który w swym przemówieniu stwierdził m. in.

„Przez Europę przewala się na naszych oczach huragan wypadków który zmiótł z powierzchni życia niemal w ostatnich dniach dwa państwa niepodległe, zmienił zaś granice trzeciego na odcinku najbardziej żywotnym. Zdeptane zostały traktaty i przyrzeczenia, przekreślone zaufanie i wiara do zobowiązań z pewnymi państwami. W sposób wyszukany nazwano to, co normalnie zwykliśmy nazywać grabieżą i rozbojem. Szantaż i wymuszenie ma się odtąd nazywać przedstawianiem przyjaznych propozycji. Wrogie Rzeczypospolitej siły w sposób niedwuznaczny chcą sięgnąć po nasze granice. *Nie pozwolimy sobie wyrwać ani piędzi naszej ziemi, a kto chce się o tym przekonać, niech spróbuje. My handlować naszą ziemią nie będziemy, my będziemy się o nią bić*".

W uchwalonej przez Zjazd rezolucji stwierdza się, że urzędnicy państwowi, zdecydowani są ponieść największe ofiary na rzecz dobra ogólnego, całości i nienaruszalności granic, dobra Rzeczypospolitej i Jej żywotnych interesów".

Zjazd postanowił jednomyślnie przeprowadzić wśród delegatów przybyłych na Zjazd doraźną zbiórkę pieniężną, przeznaczając kwotę z tego źródła uzyskaną na Fundusz Obrony Narodowej.

Czesi i Słowacy w walce o Niepodległość

PAT. donosi z Pragi: Wobec wzmagających się wśród szerokich warstw społeczeństwa antyniemieckich nastrojów, które w ostatnich dniach manifestowane były publicznie, władze wydały zakaz przeprowadzenia zorganizowanych już manifestacji pierwszomajowych.

Zaznaczyć należy, że manifestacje w dniu 1 maja zorganizowane były nie pod dotychczasowym hasłem święta pracy, lecz pod hasłami rozpoczynającego się tygodnia zdrowia matki i dziecka.

***

Kongres Czechów i Słowaków, zamieszkałych we Francji uchwalił szereg rezolucji, z których najważniejsza stwierdza, że Czesi i Słowacy zamieszkali we Francji, nigdy nie uznają gwałtu popełnionego na ich ojczyźnie i że nie ustaną w walce o prawa swej ojczyzny, respektując obowiązki wobec gościnnej ziemi francuskiej.

Gwiazda przewodnia Ameryki

Roosevelt otwiera Wystawę Nowojorską

Otwierając Wystawę Nowojorską prezydent Roosevelt wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że Stany Zjednoczone pragną przyczynić się do utrzymania pokoju i w imieniu obu Ameryk wyraził nadzieję, że przyszłe lata obalą wielką liczbę barier dzielących obecnie narody europejskie.

Znaczną część swego przemówienia poświęcił prezydent Roosevelt historii Stanów Zjednoczonych od czasu wyboru pierwszego prezydenta Jerzego Waszyngtona, w niedzielę bowiem przypadła 150 rocznica jego wyboru. Dalej prez. Roosevelt złożył podziękowanie wszystkim narodom, biorącym udział w wystawie i zaprosił do zwiedzania wystawy nowojorskiej i w San Francisco — gdzie będą mogli się przekonać, że wzrok Stanów Zjednoczonych zwrócony jest ku przyszłości.

Prowadzi nas gwiazda, mówił prezydent Roosevelt, gwiazda dobrej woli międzynarodowej, gwiazda postępu ludzkości, a przede wszystkim gwiazda pokoju. Po przemówieniu Prezydent ogłosił Wystawę Nowojorską „poświęconą ludzkości" za otwartą. (PAT)



Bezczelne metody hitlerowców

Próby poróżnienia Anglii z Polską

Jak podaje PAT artykuły prasy niemieckiej oraz korespondencje tej prasy z Warszawy i Londynu TCHNĄ NIENAWIŚCIĄ I NIEPRZYJAŹNIĄ W STOSUNKU DO POLSKI.

Korespondenci londyńscy insynuują, że Polska WYKORZYSTUJE UKŁAD Z ANGLIĄ W CELU PROWADZENIA AWANTURNICZEJ (?) POLITYKI.

W tymże duchu „Boersen-Zeitung" wypisuje o rzekomych propozycjach w sprawie gwarantowania niepodległości Słowacji przez Polskę, Niemcy i Węgry. O wszystkim tym, — pisze hitlerowiec — Rząd polski winien był lojalnie powiadomić Rząd angielski. Polska jeszcze i dziś stosuje metodę przemilczania Angli prawdy". Wobec tego, twierdzi autor z całą bezczelnością, że naród angielski został świadomie nadużyty i oszukiwany, „zapominając" dalej świadomie, że deklaracja Chamberlaina o zobowiązaniach brytyjskich wygłoszona została Polsce 10 dni po jej odmownej odpowiedzi danej Rzeszy, zarzuca autor Anglii, że układ brytyjsko-polski przyczynił się do nieustępliwości stanowiska polskiego. W konkluzji stara się autor sprowadzić całe obecne napięcie w Europie TYLKO NA ZAGADNIENIA „GDAŃSK I AUTOSTRADA".

Taktyka ta jest przejrzysta i nie wymaga komentarzy.

Porozumienie serbsko-chorwackie

Zawarcie porozumienia pomiędzy premierem Cwetkowiczem a dr. Maczkiem jest przedmiotem ogólnego zainteresowania.

Dotychczas do wiadomości publicznej nie przedostały się żadne szczegóły układu, nie mniej jednak sam fakt zakończenia rokowań i ukoronowania ich zawarciem układu, przyjęty został z dużym zadowoleniem.

Dalszym etapem mają być prace fachowców prawniczych i administracyjnych nad wprowadzeniem w życie podpisanego porozumienia, oraz przedłożenia ostatecznego wyniku sprawy do aprobaty księciu regentowi. Po zakończeniu tego spodziewana jest rekonstrukcja Rządu, przy czym mówi się, że dla partii dr. Maczka zarezerwowane zostaną 4 do 5 portfeli w nowym gabinecie. Jako przyszły premier, wymieniany jest przede wszystkim dotychczasowy prezes Cwetkowicz.

Zarządzenia wojskowe w Rzeszy

Marszałek Goering zarządził powiększenie stanu 4-go dowództwa niemieckiej floty łotniczej w Wiedniu na drodze do włączenia do tego dowództwa części floty lotniczej 8-go dowództwa na Śląsku. Równocześnie mianowany zostal szefem sztabu generalnego dowódca 5-tej armii w Wiedniu gen. Mackensen, syn marsz. Mackensena w miejsce gen. Ruoffa— który został dowódcą 5-go korpusu armii niemieckiej z siedzibą w Stuttgarcie. (PAT.).

To dziś nikogo nie zastraszy!

Bawiący w Rzymie niemiecki gen. von. Brauchitsch po złożeniu wieńców na grobach królewskich w Panteonie, przy pomniku Nieznanego Żołnierza oraz pod pomnikiem poległych faszystów, przyjęty był przez króla, a następnie przez Mussoliniego na prywatnej audiencji.

Gen. Brauchitsch w towarzystwie wiceministra Pariani i szeregu wyższych oficerów włoskich i niemieckich udać się ma samolotem do Tripolisu. Powrócić ma z Libii 6 lub 7 maja do Rzymu, — gdzie odbyć ma konferencję z gen. Badoglio i admirałem Cavagnari. (PAT.).

Sytuacja Polaków w Rzeszy

pogarsza się co raz bardziej

W czwartek, w Berlinie odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Zw. Polaków w Niemczech, Rady Naczelnej Zw. Polskich Towarzystw Szkolnych, walne zebranie i posiedzenie Rady Nadzorczej Banku Słowiańskiego oraz walne zebraniu Banku „Unia".

Po uczczeniu pamięci prezesa Zw. Polaków w Niemczech, ks. Domańskiego, Rada Naczelna przystąpiła do omówienia obecnego położenia ludu polskiego w Rzeszy. Długie przemówienie wygłosił kierownik naczelny Zw. Polaków w Niemczech dr. Jan Kaczmarek, który zobrazował **pogarszające się z dnia na dzień położenie ludu polskiego w Niemczech** Omawiając sprawę zbliżającego się spisu ludności, dr. Jan Kaczmarek zaproponował Radzie przyjęcie uchwały, zajmującej stanowisko wobec spisu. Uchwały przyjęto jednogłośnie.

Powzięto ważne decyzje, określające dalsze postępowanie Zw. Polaków w Niemczech w sprawach żywotnych ludu polskiego w Rzeszy.

Wszystkie uchwały zapadły jednogłośnie, a przemawiający członkowie Rady dawali wyraz jedności ludu polskiego w Rzeszy pod hasłem: **„Lud polski się nie da"**.

Zadania wsi w obecnej chwili

W dniu 30 kwietnia b. r. na powiatowym zjeździe Tow. Org. i Kółek rolniczych w Mławie z okazji powstania setnego kółka rolniczego w powiecie obecny był p. minister Poniatowski. W przemówieniu swym oświadczył m. in. co następuje:

Weszliśmy w taki okres, gdy nie wiadomy jest ani dzień, ani, rok, kiedy wypadnie Polsce bronić orężem całości swych granic i całości swych praw. Żyć będziemy w pogotowiu i żyć chcemy, czerpiąc radość z wykonanego obowiązku. Wojna jest wysiłkiem zbiorowym całego narodu. Jej zadania czy to na froncie, czy też w zapleczu, są tak olbrzymie, że wchłoną i podporządkują sobie całe życie. Wieś, chłopi, jako najliczniejsza w twardym trudzie zahartowana grupa społeczna, w szeregach żołnierskich stanowiąca decydującą liczbą, dająca żywność, liczne surowce i te wszystkie wartości ludzkie, które źródło swe mają w łączności człowieka z przyrodą, — wieś na swych barkach wytrzymać musi wielką część ciężaru zbliżających się może zdarzeń.

Obowiązki spadające na rolnictwo w zakresie wyżywienia, są bardzo różnorodne, wymagają one zwiększenia wysiłków zmierzających do podniesienia produkcji. Aby do wszystkich gospodarstw dotrzeć i jednolitą wolą działania przepoić je i objąć, musi wieś o wiele bardziej niż dotychczas oczy swe i wysiłki zwrócić na formę zbiorowego działania. Dobrowolne organizacje muszą odegrać wielką rolę.

Pierwszymi nakazami chwili jest zwiększenie szeregów organizacyjnych oraz usunięcie przeszkód, które nie pozwalają uzyskać zarówno wewnętrznej sprawności organizacyjnej, jak i należytego współdziałania ze wszystkimi innymi formami zbiorowego działania na wsi.

Niedawno ogłoszone rozporządzenie o samopomocy rolniczej, znajdzie na pewno najgorliwszych wykonawców w szeregach dobrowolnych organizacji.

Wielkie pokazy lotnicze

odbyły się wśród entuzjazmu

W minioną niedzielę wśród przepięknej pogody nad kilkuset miejscowościami Polski **pojawiły się liczne eskadry naszych stalowych ptaków.** Miliony obywateli miało możność naocznie się przekonać o naszym pogotowiu w powietrzu oraz dać wyraz swoim uczuciom i przekonaniom.

Nie tylko duże miasta, na czele ze stolicą stały się terenem gorących owacyj na cześć armii, lotnictwa i pełnej gotowości obronnej. We wszystkich miejscowościach, nad którymi przelatywały eskadry, nad wsiami, osadami, miasteczkami tysięcy obywateli witało gorąco każdy zjawiający się samolot.

Niedziela była w Polsce jeszcze jednym stwierdzeniem, **że naród polski w swojej masie jest gotowy do każdej ofiary. Jest jednolity, gdy idzie o front przeciwko każdemu napastnikowi.** Jest **zwarty,** gdy idzie o obronę naszych słusznych praw do każdej piędzi naszej ziemi. (PAT.).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

LEKKOATLETYKA

SENSACYJNA PORAŻKA NOJEGO Z HERMANEM.

W niedzielę odbył się w stolicy doroczny bieg sztafetowy Raszyn — Warszawa o puchar polskiego radia. Na starcie ze zgłoszonych 17 drużyn stanęło tylko 12, co jest również wynikiem rekordowym, gdyż w roku zeszłym startowało tylko 10 drużyn. Długość trasy wynosiła 24 klm. W Raszynie na pierwszym odcinku stanęli Noji z Syreny, Herman z Polonii i Wirkus z Warszawianki. Start Wirkusa na pierwszym etapie był niespodzianką. Spodziewano się bowiem, że na tym odcinku pobiegnie raczej Kusociński, tymczasem Kusociński wybrał ostatnią warszawską zmianę. Poza wymienionymi trzema klubami, ze startu ruszyli biegacze: PZL, KPW, Orła, Żagwi, Policyjnego Klubu Sportowego, Gwiazdy, Drukarza, Makabi i dwóch drużyn Skry.

Pierwszy odcinek przyniósł sensacyjne zwycięstwwo Hermana nad Nojim. Młody zawodnik Polonii wyprzedził Nojego aż o 20 m. i zmieniając znak sztafetowy z Wineckim był zupełnie świeży. Noji natomiast biegł ciężko i odcinek swój skończył zupełnie wyczerpany. Na trzecim miejscu przybiegł Wirkus, na 4-ym Janiszewski z PZL., na 5 Gałuszka z Orła, a na 6-ym zawodnik Skry.

Na czwartej zmianie następuje pewne przegrupowanie. Warszawianka, dzięki doskonałemu biegowi Gierutty, mija Syrenę, wysuwając się na drugie miejsce za Polonią. Od tego czasu do końca biegu kolejność pierwszych trzech drużyn nie ulega zmianom. Natomiast zażartą walkę toczą trzy dalsze drużyny: PZL, Orzeł i Skra. Prowadzenie zmieniało się co chwila, najrówniejszy zespół miał jednak PZL., zajmując przez to czwarte miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Na odcinkach warszawskich przewaga Polonii dochodziła do kilometra. Na ostatniej zmianie pałeczkę otrzymuje Jurkowski i kończy swobodnie bieg nie zagrożony przez nikogo. Kiedy Kusociński z Warszawianki odbierał pałeczkę od Bromy, zawodnik Polonii był już na stadionie wojska Polskiego i wszelki pościg był oczywiście bezskuteczny.

Na przedostatniej zmianie sensację wywołał bieg w barwach Syreny bokserskiego mistrza Europy Kolczyńskiego. Wykazał on doskonałą formę, nie dając się wyprzedzić żadnemu z dalszych zawodników. Kolczyński oddał pałeczkę Staniszewskiemu, który utrzymał dla swej drużyny tradycyjne trzecie miejsce. Ostateczna kolejność na mecie:

1) Polonia (Jurkowski).
2) Warszawianka (Kusociński).
3) Syrena (Staniszewski.
43 PZL.
5) Skra.
6) Orzeł.
7) Policyjny Klub Sportowy.
8) Żagiew.
9) Makabi
10) Skra (druga sztafeta).
11) Drukarz.
12) Gwiazda.

Zwycięska drużyna Polonii uzyskała na dystansie 24 klm. czas 1 godz. 1 min., bijąc zeszłoroczny rekord trasy o 4 minuty.

Rekordowa była w tym roku liczba startujących zawodników, która wynosiła ogółem 432.

PIŁKA NOŻNA

WALKI O MISTRZOSTWO LIGI.

W dalszych zawodach o mistrzostwo Ligi rozegrano 4 mecze. Polonia przegrała z AKS. 0:3, Garbarnia pokonała Wartę 3:2 (2:0). Warszawianka odniosła zwycięstwo nad Union Touringiem, wreszcie Ruch pokonał niespodziewanie Cracovię 5:1 (0:0).

Po niedzielnych zawodach prowadzenie w tabeli utrzymał w dalszym ciągu Ruch. Na drugie miejsce wysunęła się Garbarnia przed Cracovią i Wartą.

	pkt.	st. br.
1) Ruch	8:2	18:6
2) Garbarnia	6:4	10:11
3) Cracovia	6:2	6:7
4) Warta	4:4	14:7
5) Pogoń	4:2	9:7
6) A. K. S.	4:4	9:7
7) Wisła	4:2	6:6
8) Polonia	2:6	6:9
9) Warszawianka	2:6	6:12
10) Union Touring	0:8	4:16

PIŁKA NOŻNA W WARSZAWIE.

W niedzielę rozegrano w Warszawie dalsze spotkania o mistrzostwo stołecznej ligi okręgowej.

Wyniki notujemy:

Skra pokonała niespodziewanie Starachowice 5:4 (3:1), zagrożony spadkiem Znicz wygrał z PWAT-T-em 3:0 (1:0), Okęcie pokonało Orkan 3:1, (3:0), Fort Bema zwyciężył CWS 2:0 (0:0), a PZL. zremisował na własnym boisku z leaderem tabeli — Granatem (Skarżisko) 1:1 (1:0).

W klasie a padły następujące wyniki: Warszawianka 1 b — Huragan 5:1 (1:1), Orzeł — Polonia 1 b 3:1, Ursus — Kadra 5:1 (1:1), Syrena—AZS 2:1 (1:0), Pogoń (Grodzisk)—Brun (Chodaków) 3:1.

Radio warszawskie

WTOREK, 2 maja.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka — płyty. 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. — płyty. 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 Co widziałem w Londynie — pog. 11.25 Marsze wojskowe — płyty. 11.30 Aud. dla poborowych. 1.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Aud. południowa (z Katowic). 15.00 Historia o Jasiu, Kasi i o małej Tuzince — pog. 15.30 Muz. obiadowa ze Lwowa. 16.00 Dziennik. 16.08 Wiad. gospod. 16.30 Duety Schumanna w wyk. Wandy Hendrich (sopran) i Miry Sobolewskiej (mezzosopran). 16.50 Ogród flory polskiej we Lwowie. 17.07 Utwory fortep. w wyk. Magdaleny Lipkowskiej. 17.30 Z pieśnią po kraju. 18.00 Orkiestra — płyty. 18.20 Wczasy pracownicze w Polsce — pog. 18.30 Aud. dla robotników. 19.00 Budujmy silne lotnictwo. 19.20 Koncert — pod dyr. Feliksa Rybickiego z udz. Heleny Warpechowskiej (sopran) i Włodz. Bożyka (tenor). 20.00 Aud. dla wsi. 20.15 Koncert rozrywkowy (d. c.). 20.35 Aud. inform. 21.00 „Sylwetki kompozytorów polskich": „Zygmunt Noskowski". 22.05 Teatr Wyobraźni: „Dowód wdzięczności narodu" — Wojciecha Bogusławskiego. 22.40 Polska muz. popularna — płyty. 22.55 Przegląd prasy i dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w języku niem.

WARSZAWA II: 14.00 Zespół Stefana Rachonia. 15.00 Muzyka jazzowa — płyty. 16.00 Bethoven: Kwartet — płyty. 16.40 Wiad. sportowe i Parę inform. 16.50 Kącik solistów: Gra na wiolonczeli Halina Kowalska. 17.10 Przegląd kulturalny. 17.35 Program. 17.40 Muz. — płyty. 21.05 Muz. tan. — płyty. 21.50 „O poezji rycerskiej". 22.05 Koncert solistów. Wyk. Janina Szczygłówna — sopran i Antoni Szafranek — skrzypce. 22.57 Formy tan. Fryderyk Chopin — walce.

ŚRODA, 3 maja.

WARSZAWA I. 7.15 Pieśń. 7.20 Orkiestra wojskowa. 8.00 Dziennik. 8.15 „Hej Orle Biały" — aud. muz.-słowna. 8.40 „Z całej Polski" — wiązanka pieśni. 9.00 Nab. z Katedry św. Jana w Warszawie. Po nab. Polskie pieśni religijne. 11.45 Pog. 12.03 Por. muz. 13.00 „Wśród Orłów i Chorągwi". 13.20 Muzyka obiadowa (z Poznania). 14.35 Transmisja fragmentów Uroczystości 3-cio Majowych. 15.00 Aud. dla wsi. 16.20 Start do Biegu narodowego 3 Maja. 16.30 „Z zapomnianych naszych pieśni". 17.00 „Dzień Zmartwychwstania" — słuchowisko historyczne Zdzisława Hierowskiego. 17.30 „Wiwat 3-ci Maj" — koncert rozrywkowy. 19.00 „Budujmy silne lotnictwo". 19.20 „Wuj kupuje auto". 19.40 Nowe nagrania płytowe muzyki polskiej. 20.20 Aud. inform. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Zbigniewa Drzewieckiego (fortepian). 21.30 Pieśni w wykonaniu gdańskiego churu „Lutnia — Cecylia" pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego. 21.55 Polska muzyka taneczna i rozrywkowa. 23.00 Ost. dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. ang.

Wczorajsze święto 1-o Majowe w Łodzi
7 potężnych zgromadzeń manifestacyjnych

Mimo zakazu

W niezwykłych, zaiste, okolicznościach obchodził łódzki proletariat w tym roku robotnicze święto 1-go Maja. Zakaz manifestacyj ulicznych, wydany przez władze pono ze względu na naprężoną sytuację, dotknął głęboko masy pracujące.

Łódzki proletariat godnie odpowiedział na to zarządzenie. Mimo zakazu ulicznego pochodu, święto robotnicze miało przebieg niezwykle uroczysty. Zgodnie z wezwaniem władz PPS, robotnicy nie stawili się w dniu wczorajszym do pracy. Zamarła praca w większości fabryk i warsztatach. Wprawdzie syreny fabryczne wyły rano przeciągle, głośniej nawet niż zwykle, ale zew panów fabrykantów pozostał bez echa...

Bojkot „Mimozy"

8 wielkich zgromadzeń zwołała Polska Partia Socjalistyczna, odbyło się jednak tylko siedem. Właściciel kina „Mimoza„ przy ul. Kilińskiego 178 zdobył się na niesłychany postępek. OKR wynajął tę salę za pośrednictwem Zrzeszenia Teatrów Swietlnych, Gdy jednak zrana zaczęły się gromadzić tłumy robotników, właściciel kina, niejaki Miller, nie otworzył sali. Wiec z tego powodu nie mógł się odbyć. Wywołało to powszechne oburzenie. Do zgromadzonych tłumów przemówił przew. OKR PPS tow. Artur Szewczyk, piętnując stanowisko właściciela „Mimozy" i zapowiadając bojkot tego kina przez robotników.

Gdy robotnikom zgromadzonym na innych wiecach, zakomunikowano o haniebnym postępku p. Millera, tłumy wysunęły samorzutnie inicjatywę bojkotu kina „Mimoza" przez masy pracujące.

Żywiołowe demonstracje na zgromadzeniach

Od rana tłumy robotników odświętnie ubranych wyległy na ulice, spiesząc na zgromadzenia zwołane przez PPS. Niestety, sale były za małe, by zmieścić te ogromne tłumy. Tysiące ludzi odchodziło z zawodem, nie mogąc się dostać na zgromadzenia.

W „Filharmonii" np. już o godz. 9.30 sala była nabita po brzegi, tak że nawet mówcy z ledwością mogli się przedostać przez ciżbę. Gmachy teatrów miejskich, jak i sale na przedmieściach były natłoczone do granic możliwości.

Zgromadzenia przemieniły się w żywiołowe demonstracje. Hasła, rzucane przez mówców, przyjmowane były burzliwie przez tłumy, zwłaszcza hasła o obronie Niepodległości przed zakusami hitleryzmu oraz o walce o Polskę Ludową. Protestowano burzliwie przeciwko zakazowi pochodów ulicznych w dniu święta 1-go Maja.

Przemówienia mówców padały w atmosferę naładowaną elektrycznością. Raz po raz sala eksplodowała grzmotem oklasków i okrzyków.

Czuło się, że tu, na tych salach, zebrała się ta klasa, na której opiera się potęga Polski i na barkach której spocznie główny ciężar i odpowiedzialność za dalsze losy Rzeczypospolitej.

Z niebywałym entuzjazmem przyjmowani byli przedstawiciele Stronnictwa Ludowego, którzy przynieśli gorące pozdrowienie od chłopów i przyrzeczenie, że chłopi w każdej walce i w każdej potrzebie ramię w ramię maszerować będą razem z masami pracującymi miast.

Zgromadzenie w Filharmonii

Największe, centralne, Zgromadzenie odbyło się w sali Filharmonii. Zbity tłum już o godz. 9.30 szczelnie wypełnił salę, wszystkie przejścia między krzesłami i boczne pomieszczenie. Sala ozdobiona czerwonymi transparentami — na przedzie widniał sztandar 1905 roku ściągający wszystkie spojrzenia na tę największą świętość proletariatu łódzkiego.

Odsłania się kurtyna — na scenie ukazują się znane sylwety przywódców łódzkiego ruchu robotniczego; przyjęte burzą oklasków witają swych przywódców.

Zagaja zgromadzenie tow. wiceprezydent Artur Szewczyk:

— 50 lat proletariat całego świata obchodzi święto majowe. Dzisiaj święto to nie straciło nic ze swej aktualności. Do naszych starych haseł socjalistycznych dołączamy w dniu dzisiejszym hasło w naszej sytuacji najaktualniejsze: Brońmy Niepodległości, Walczmy o Polskę Ludową.

Tow. Szewczyk powołuje prezydium wiecu i udziela głosu jako pierwszemu referentowi tow. prezydentowi Janowi Kwapińskiemu.

Zebrani witają prezydenta czerwonej Łodzi długotrwałymi oklaskami,

— Demokracja zbyt późno — brzmią pierwsze słowa mówcy — zrozumiały, że trzeba państwa faszystowskie odgrodzić od reszty świata murem bezpieczeństwa. Półśrodki w walce z faszyzmem nie pomagają — trzeba było podczas wojny Włoch z Abisynią zamknąć kanał suezki zamiast uchwalać połowiczne sankcje gospodarcze wobec Włoch. Gdyby wówczas demokracje zdobyły się na stanowczość Hitler nie zająłby Austrii, Czechosłowacji i Kłajpedy a Polska nie miałaby dodatkowych 600 kilometrów granicy z Niemcami. Ale gdy powodzenie uderzyło Hitlerowi do głowy — trafiła kosa na kamień — Polska pokaże, jak długa i szeroka, że potrafi godnie odpowiedzieć na wszelkie zakusy aneksji choćby najmniejszej części naszego kraju.

W dalszym ciągu tow. Kwapiński stwierdza, że w dzisiejszych czasach nie pora na tajną dyplomację i dlatego źle się stało, że opinia publiczna w Polsce dopiero z mowy Hitlera dowiedziała się o planach Niemiec wobec Polski.

Zakończył tow. Kwapiński swe przemówienie zdaniem, w którym wyraża pogląd, że chociaż socjaliści nie pragną wojny to uczynią jednak wszystko gdy wojna wybuchnie, by zakończyła się ona klęską hitleryzmu i faszyzmu.

Skolei imieniem Stow. Byłych Więźniów Politycznych krótkie przemówienie wygłosił tow. Cobel wspominając o trudzie starego pokolenia pepesowców walczących z caratem o Niepodległość i Socjalizm.

Na trybunie zjawia się następny mówca tow. Edward Andrzejak.

— Walka świata pracy z kapitalizmem — mówił tow. Andrzejak — trwa już dziesiątki lat. Przeżyliśmy w życiu naszym tą wielką chwilę jak padały trony najpotężniejszych carów i kajzerów. To każe się nam spodziewać, że nasi dzisiejsi wrogowie wkrótce pójdą w ślady swych równie potężnych poprzedników.

Ostatni zabiera głos tow. Henryk Wachowicz:

Zakaz pochodu majowego — rozpoczął swe przemówienie — był poprzedzany wytężoną agitacją rozmaitych grupek politycznych aby to święto wogóle zakazano obchodzić. ZZZ uchwalił pracować w tym dniu a zarobek przeznaczyć na FON. Ja uważam że w roku posiadającym 365 dni można już było wymaleźć inną porę na pracę dla takiego wprawdzie pięknego celu, niż dzień 1 maja.

Mówca cytuje szereg pism Józefa Piłsudskiego wzywających do święcenia 1 maja i zestawia te dokumenty z pomysłami reakcji polskiej tak chętnie powołującej się na autorytet Józefa Piłsudskiego.

Druga część przemówienia tow. Wachowicza tyczy zagadnień polityki międzynarodowej. Mówca wśród oklasków zebranych stwierdza, że w wypadku wojny robotnicy niemieccy znajdą sposobność by rozprawić się z ciemiężycielami.

Zakończył tow, Wachowicz wezwaniem do walki z wszelkimi objawami hitleryzmu wewnątrz naszego kraju.

Na zakończenie tow, A. Szewczyk odczytał rezolucję, przyjętą jednogłośnie przez zebranych.

(Dalszy ciąg sprawozdania w numerze jutrzejszym).

Rezolucja

Zebrani w dniu 1 Maja stwierdzają uroczyście, że lud polski nie wyrzeknie się nigdy swego prawa do świętowania dnia 1 Maja **w całej pełni** w myśl tradycyj walk, które minęły, w myśl potrzeb walk, które nadchodzą.

Zebrani, posłuszni wezwaniu Polskiej Partii Socjalistycznej i klasowych związków zawodowych, stają w karnym szeregu pod znakiem **obrony Niepodległości** i budownictwa **Polski Ludowej**, wyzwolonej społecznie, wolnej i wolność poręczającej, zmierzającej stanowczo i konsekwentnie ku zupełnej przebudowie.

W dniach, kiedy faszyzm międzynarodowy zagraża pokojowi powszechnemu i wyciąga ręce po cudze ziemie i po wolność innych narodów, — zebrani, **złączeni braterską z masami pracującymi wszystkich krajów świata**, ślubują w dniu 1 Maja, że nie uchylą się od żadnej ofiary **dla obrony Niepodległości**, że pozostaną wierni **idei socjalizmu**, najdumniejszej idei Ludzkości, że nie zabraknie ich nigdy pod chorągwią czerwoną na zew Polskiej Partii Socjalistycznej, na zew walki o Polskę Ludową.

Zebrani protestują przeciwko zakazowi pochodów ulicznych w dniu 1 Maja, gdyż Święto 1 Maja weszło w krew polskich mas pracujących i zogniskowało w sobie wiele bohaterskich tradycji, tembardziej, że Lud Polski przez długie lata niewoli nie znał innej manifestacji, przeciwko uciskowi zaborców, i upodlenia niewolnictwa, jak tylko obchody 1-go Maja organizowane przez PPS.

Zebrani stwierdzają, że propaganda przeciwko świętu 1-go Maja uprawiana przez Polskie Radio, jak również transmisje z partyjnych zebrań i Zjazdów „Ozonu" wywołują wśród „społeczeństwa słuszne niezadowolenie, gdyż radio opłacane przez wszystkich nie może być narzędziem agitacji jednej partii i jeżeli stan ten nie ulegnie zmianie, to organizacje robotnicze powinny zająć wobec Polskiego Radia właściwe stanowisko.

Na grobie bohaterów rewolucji

Zgodnie z tradycją lat ubiegłych Egzekutywa ŁOKRPPS. z tow. Janem Kwapińskim na czele, udała się na Polesie Konstantynowskie, by oddać hołd poległym w walce z caratem i rodzimą reakcją bojownikom o Wolność, Niepodległość i Socjalizm w latach rewolucji 1905—8. Delegacja złożyła na grobie wieniec z czerwonego kwiecia. Na grobie legły także wieńce Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych i robotników firmy Tietzen.

Aresztowania

W nocy z soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek policja przeprowadziła aresztowania wśród członków Zarządów Zw. Zaw. oraz delegatów fabrycznych. M. in. zaaresztowani zostali ttow. Lenartowski i Scheibler ze Zw. Jedwabników oraz członkowie Zw. Budowlanego i Pończ.-Dzianego. Zaaresztowani zostali także członkowie PPS., ttow. Makowski i Klimczak.

Klęska endecji w wyborach samorządowych w powiecie łódzkim

Potężny wzrost wpływów socjalistycznych

Dnia 30 kwietnia br. w niedzielę odbyły się wybory do rad miejskich w szeregu miast powiatu łódzkiego.

Wyniki tych wyborów jeszcze raz dowiodły wzrostu wpływów socjalistycznych i wykazały, że Łódź otoczona jest przez szereg miast i miasteczek, łódzkiego powiatu w których wpływy socjalistyczne rosną ciągle, tworzą z tych miast "czerwony pierścień" dokoła czerwonej robotniczej Łodzi.

Wyniki wyborów są następujące.

Ozorków

1) PPS i klasowe Zw. Zaw. — 8 mandatów, 2) Blok Gospodarczy (OZN) — 8 mandatów, 3) Blok Żydowski (mieszczaństwo) — 4 mandaty, 4) Poalej-Sjon Lew. — 3 mandaty. 5) Aguda — 1 mandat.

Endecja wystawiła listę, lecz nie uzyskała ani jednego mandatu.

Konstantynów

Lista PPS i klasowych Zw. Zaw. — 6 mand., lista OZN — 6 mand., lista niemiecka — 3 mand., lista Żydowska — 1 mand. W stosunku do poprzednich wyborów lista niemiecka straciła 2 mandaty, a żydowska 1 mandat.

Ruda Pabianicka

Na ogólną liczbę mandatów 24: PPS uzyskała — 7 mandatów, OZN — 10, Stronnictwo Narodowe — 1, niemcy — 6.

Stronnictwo Narodowe całkowicie poniosło porażkę, gdyż straciło 7 mandatów, niemcy zmniejszyli swój stan posiadania o 2 mandaty. Natomiast PPS odniosła zwycięstwo zyskując o 3 mandaty więcej aniżeli w 1934 roku.

Strajk okupacyjny w teatrach miejskich

Dziwne stanowisko p. Pawłowskiego

Z ogłoszeniem upadłości spółce dzierżawiającej teatry skandal teatralny bynajmniej nie został zakończony. Natychmiast po mianowaniu adw. Pawłowskiego syndykiem masy upadłości, pisaliśmy, iż jest to najmniej odpowiednia osoba na te stanowisko. I oto mamy do zanotowania pierwsze posunięcie p. Pawłowskiego.

Zarząd Miejski wezwał go, jako syndyka, do wydania majątku S-ki, t. j. gmachów, rekwizytów, dekoracyj i kostiumów. P. Pawłowski odmówił, tłumacząc to koniecznością zestawienia majątku Spółki Mo że to potrwać miesiące... Stanowisko p. Pawłowskiego godzi w miasto, gdyż uniemożliwia Zarządowi Miejskiemu dokończenie sezonu i bije zarazem w artystów i pracowników, którzy zostaną z tego powodu pozbawieni pracy.

Do działalności i osoby p. Pawłowskiego powrócimy. W skandalu teatralnym rozpoczyna się nowy rozdział.

* * *

W dniu wczorajszym na zgromadzenie pracowników technicznych i administracji teatrów miejskich, po omówieniu tragicznej sytuacji pracowników, spowodowanej zamknięciem teatrów i wymówieniem pracy z dniem 1-go maja, uchwalono rozpocząć strajk okupacyjny.

Pracownicy w liczbie 100 osób nie opuszczają od wczorajszego popołudnia gmachu Teatru Miejskiego, gdzie spędzili pierwszą noc w walce o swe prawa.

* * *

Dzisiaj odbywa się w Sądzie Okręgowym rozprawa sądowa przeciwko tow. Potkańskiemu, oskarżonemu przez dyr. teatrów p. Wroczyńskiego o... zniesławienie. Tow. Potkański odsłonił na posiedzeniu Rady Miejskiej kulisy skandalicznej gospodarki teatralnej, czym poczuł się dotkniętym p. Wroczyński.

Jeżeli p. Wroczyński chce doprawdy oczyścić się z postawionych mu publicznie zarzutów, to niechybnie nie zażąda rozprawy przy drzwiach zamkniętych, bo tylko jawna rozprawa pozwoli mu publicznie odeprzeć wysunięte zarzuty.

Bankructwo teatrów, strajk okupacyjny pracowników,— oto doskonałe tło do dzisiejszego procesu o „zniesławienie".

Odbito w Drukarni Ludowej Piotrkowska 83.